

# press\*tige

## Nr<sup>7</sup>

KWIECIEŃ 2012



45 miejsc,  
do których warto  
zajrzeć w 2012 roku

s. 5

## Neuro Projekt

— studenci działają

s. 16

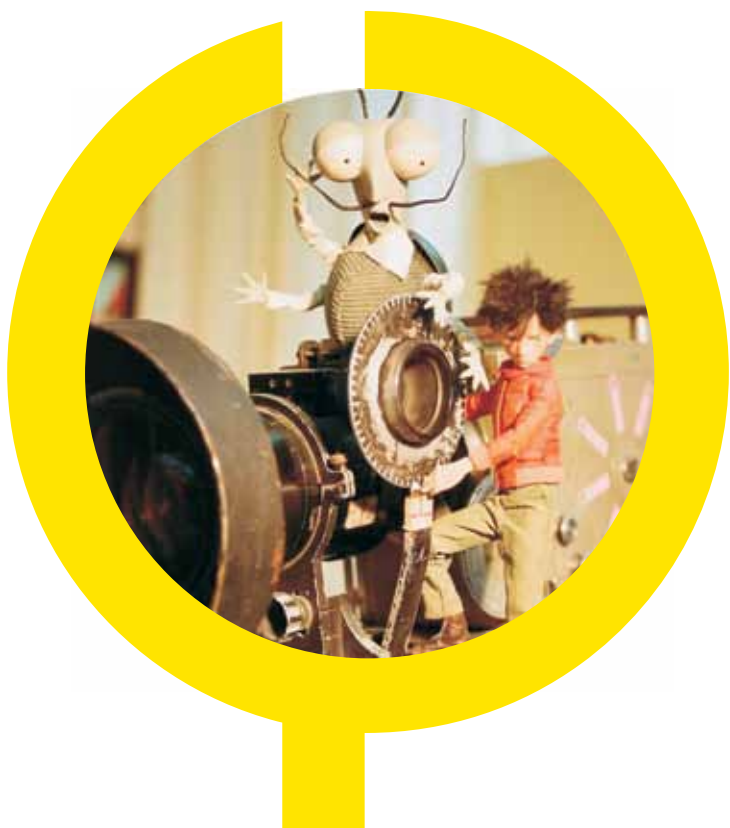
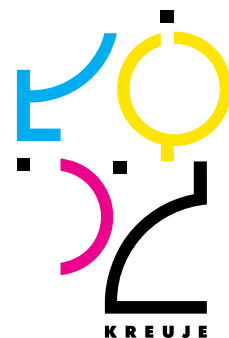
## Plagium populum

s. 19

## Piłkarzyki

s. 28

# Poznaj lepiej **PRZEMYSŁY KREATYWNE**



**WEJDŹ NA STRONĘ  
[WWW.KREATYWNA.LODZ.PL](http://WWW.KREATYWNA.LODZ.PL)**

**KREATYWNI LUDZIE  
DOBRE PRAKTYKI  
BAZA PODMIOTÓW SEKTORA  
KREATYWNEGO W ŁODZI**

**ARTYKUŁY / WYWIADY  
WYDARZENIA / PUBLIKACJE  
FILMY / KONKURSY  
NEWSLETTER**



**[www.kreatywna.lodz.pl](http://www.kreatywna.lodz.pl)**

# press\*tige

MAGAZYN  
ŁÓDZKICH STUDENTÓW

## SPIS TREŚCI

- Nowe radio akademickie | **Rozmawia: Paulina Czarnek** | 2
- 45 miejsc, do których warto zajrzeć w 2012 roku  
**Tekst: Anna Szumacher** | 5
- Uczelnia zawsze otwarta | **Rozmawia: Paulina Czarnek** | 8
- Operacja sukces | **Opracowanie: Marek Gajewski** | 11
- Bo w sztuce jest siła | **Rozmawia: Paulina Czarnek** | 12
- Jakość przede wszystkim | **Rozmawia: Paulina Czarnek** | 14
- NeuroProjekt — studenci działają | **Rozmawia: Ola Kotlińska** | 16
- Bitwa na argumenty | **Tekst: Oktawia Staciewińska, Iga Młynarczyk** | 18
- Plagium populum | **Tekst: Agnieszka Garcarek** | 19
- Erasmus w kraju półksiężyca | **Tekst: Katarzyna Burska** | 20
- Idzie wiosna... Młodzi w Łodzi na start! | **Rozmawia: Marek Gajewski** | 25
- Piłkarzyki | **Tekst: D. Sz.** | 28
- „Nie taka Diwa straszna, jak ją malują...” | **Tekst: Magda Komarzeniec** | 30
- „Piękno rzeczy śmiertelnych przemija, ale nie piękno sztuki”  
**Rozmawia: Magda Komarzeniec** | 31
- Na rockowo | **Tekst: Marta Wiśniewska** | 32

## REDAKCJA

Stowarzyszenie Inicjatyw Studenckich  
ul. Łąkowa 3/5  
90-562 Łódź

**Skład/łamanie/layout:**  
SIS Media Group  
ul. Łąkowa 3/5, 90-562 Łódź  
www.sispolska.pl

### Redaguje kolegium:

**Redaktor naczelny:** Marek Gajewski  
**Redaktor prowadzący:** Paulina Czarnek  
**Korekta:** Katarzyna Burska  
**Teksty:** Katarzyna Burska, Paulina Czarnek, Marek Gajewski, Agnieszka Garcarek, Magda Komarzeniec, Ola Kotlińska, Iga Młynarczyk, Oktawia Staciewińska, D. Sz., Anna Szumacher, Marta Wiśniewska

press\*tige

## Po łódzku!

### Drodzy Czytelnicy!

W siódmym numerze Magazynu Łódzkich Studentów „Presstige” będziemy odmieniać słowo „Łódź” przez wszystkie przypadki. Skupimy się nie tylko na tym, co dotyczy środowiska akademickiego, ale również wszelkich sprawach w jakiś sposób dotykających życia studentów.

Na początek proponuję lekturę rozmów z rektorami czterech łódzkich uczelni publicznych (Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Łódzkiego oraz Uniwersytetu Medycznego), w których podsumowują oni dobiegającą właśnie końca czteroletnią kadencję. Zapytaliśmy rektorów m.in. o inwestycje, które udało im się zrealizować, czy działania wspierające zarówno rozwój studentów, jak i badania prowadzone przez kadrę naukową.

Szczególnie polecam również spacer po Łodzi z Anną Szumacher. Autorka postanowiła przedstawić subiektywną listę 45 miejsc wartych odwiedzenia i poznania. Inspiracją do takiego pomysłu stała się słynna lista „The New York Times”, na której pojawienie się Łodzi — jedyne polskiego miasta — na 43. miejscu było szeroko komentowane. Przekonajcie się sami, gdzie warto się wybrać i spędzić miłe chwile w przyjemnym wiosennym entourage’u. Życzę więc miłej lektury, a może raczej spaceru z lekturą w rękę.

**Paulina Czarnek**

Magazyn powstaje przy udziale finansowym Urzędu Miasta Łodzi.

Magazyn powstaje we współpracy z Uniwersytetem Łódzkim, Politechniką Łódzką, Uniwersytetem Medycznym w Łodzi, Akademią Sztuk Pięknych, Akademią Muzyczną, Urzędem Miasta Łodzi.



# NOWE RADIO AKADEMICKIE

MIEJSCE DLA LUDZI Z PASJĄ,  
ZAPALEŃCÓW CHCĄCYCH  
PODZIELIĆ SIĘ SWOJĄ WIEDZĄ,  
ZAINTERESOWANIAM  
I MIŁOŚCIĄ DO RADIA.  
O ATMOSFERZE PANUJĄCEJ  
W AKADEMICKIM RADIU UL  
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO  
OPOWIADAJĄ REDAKTOR  
NACZELNA DR KINGA  
KLIMCZAK I JEJ ZASTĘPCA  
JULIUSZ MROZIŃSKI.



akademickie  
RADIO UL  
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Logo radia  
Autor: Uniwersytet Łódzki

**Paulina Czarnek:** Jak doszło do powstania Akademickiego Radia UL Uniwersytetu Łódzkiego?

**Doktor Kinga Klimczak:** Stworzenie radia jest wynikiem współpracy Uniwersytetu Łódzkiego i Radia Łódź. Początkowo — od 17 października — funkcjonowało ono jedynie na antenie Radia Łódź w formie godzinnej poniedziałkowej audycji emitowanej między 20:00 a 21:00. Od Nowego Roku ruszyliśmy również z pasmem internetowym, czyli tym, co dla studentów najważniejsze. Nadajemy dwie godziny dziennie, od 19:00 do 21:00, siedem dni w tygodniu. Można nas odbierać za pośrednictwem [www.radioul.uni.lodz.pl](http://www.radioul.uni.lodz.pl).

**P. Cz.:** A jak wyglądało budowanie zespołu?

**Juliusz Mroziński:** Do ludzi docieraliśmy na dwa sposoby. Jednym z nich były oczywiście plakaty, informacje rozwieszane głównie w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UŁ, bo to tam radio zaczęło się tworzyć. A drugi sposób to tzw. poczta pantoflowa. I tak wyłonił się rdzeń radia. Natomiast kiedy już wystartowała audycja w Radiu Łódź, a potem radio internetowe, to ludzie zaczęli się sami do nas zgłaszać. Takie osoby ciągle się pojawiają. Mamy w naszym gronie studentów Wydziału Filologicznego, Studiów Międzynarodo-

wych i Politologicznych, Prawa i Administracji czy Ekonomiczno-Socjologicznego. Wkrótce dołączą do nas osoby z Wydziału Filozoficzno-Historycznego, więc można powiedzieć, że jesteśmy ekumeniczni, choć na razie tylko w obrębie uniwersytetu. Ale nie zamykamy się na ludzi z innych uczelni.

**P. Cz.:** Jak liczna jest w takim razie redakcja Radia UL?

**J. M.:** W tej chwili współpracuje z nami około 60 osób. W tym gronie znajdują się zarówno prowadzący, reporterzy, jak i marketingowcy czy specjaliści od IT.



**P. Cz.:** A co chcecie dać ludziom, którzy angażują się w pracę w radiu?

**Dr K. K.:** Chcemy, aby ich udział w tym projekcie był połączeniem dwóch rzeczy. Z jednej strony radio ma dać im radość i zabawę, z drugiej zaś pozwolić poznać zasady pracy w profesjonalnym radiu. Muszą się nauczyć pewnej cykliczności i myślenia o radiu jako o stałym elemencie swojego codziennego życia. Radio daje też szansę na poznanie nowych osób.

**J. M.:** Ja dodałbym do tego jeszcze jedną rzecz, która jest dla mnie chyba najważniejsza w tym wszystkim — pokazać wszystkim studentom, choć chyba dziennikarstwu w szczególności, co to jest etyka w zawodzie dziennikarza.

**Dr K. K.:** To jest radio, które tworzą studenci, i to w ich rękach znajduje się ta rozgłośnia. Chcę, by realizowali swoje pomysły, ale także potrafili naprawiać błędy, jeśli takowe popełniają.

**P. Cz.:** Czego w Radiu UL można posłuchać?

**J. M.:** Radio UL nie jest radiem typowo muzycznym, choć można w nim znaleźć sporo audycji poświęconych muzyce, np. R'n'B, elektronicznej, rock, pop, rap. Pragniemy tworzyć radio autorskie w pełnym znaczeniu tego słowa, czyli chcemy, żeby to, czym studenci się interesują, realizowało się w ich programach. Dlatego mamy audycje poświęcone kulturze, teatrowi, literaturze, filmowi, Erasmusowi, reportażom („Repoteka”), słuchowiskom („Wyzwolić wyobraźnię”) czy wolontariatowi. Nie brakuje również programów sportowych, studenckich, poradnikowych, np. „Dziekan-ka”, w którym podpowiadamy studentom, jak sobie radzić w gąszczu administracyjnych obwarowań, podróznich („UPS — Udane Podróże Studenckie”) i wielu, wielu innych.

**P. Cz.:** Do jakiej grupy odbiorców chcielibyście dotrzeć?



*Pierwsze próby przed mikrofonem  
Foto: Anna Maćkowiak*

**J. M.:** Chcielibyśmy, żeby słuchały nas osoby, dla których Łódź akademicka jest w jakiś sposób istotna. Nieważne, czy są to studenci, wykładowcy czy też mieszkańcy Łodzi. Myślę, że każdy znajdzie u nas coś dla siebie.

**P. Cz.:** Zdarza się, że jesteście porównywani ze Studenckim Radiem Żak Politechniki Łódzkiej?

**J. M.:** Oczywiście. Już na początku pojawiły się takie porównania, ale stwierdziliśmy, że nie chcemy konkurować z Żakiem z kilku powodów. Po pierwsze, wielu studentów Uniwersytetu Łódzkiego jest związanych z tą rozgłośnią, są wśród nas osoby, które z Żakiem dłużej bądź krócej współpracowały. Wychodzimy z założenia, że nie ma sensu się bić, a lepiej ze sobą współpracować.

**Dr K. K.:** Poza tym nie możemy konkurować z rozgłośnią, która ma ponad 50 lat tradycji.

**J. M.:** Odnosimy się do Studenckiego Radia Żak z ogromnym szacunkiem, bo wychowało ono wielu znakomitych dziennikarzy. My robimy swoje, Żak robi swoje i mamy nadzieję, że znajdziemy pola, na których będziemy mogli ze sobą współpracować. Poza tym Radio Żak jest stacją tradycyjną, a my głównie internetową.

**P. Cz.:** Jak w takim razie można się z Wami kontaktować?

**Dr K. K.:** Można do nas pisać na adres radioul@uni.lodz.pl. Zapraszamy też na stronę internetową radia. Tam znajdują się informacje dotyczące zasad współpracy. Polecamy również profil Akademickiego Radia UL Uniwersytetu Łódzkiego na Facebooku, na którym można zobaczyć m.in. zdjęcia z pierwszego dnia nadawania.

**J. M.:** Są tam także zapowiedzi tego, co pojawi się w radiu. Warto dodać, że poszukujemy zarówno ludzi, których kręci radio, marketing, ale także osoby lubiące pisać, bo właśnie wystartował portal internetowy — serwis będący integralną częścią radia.

**Dr K. K.:** Muszę powiedzieć też o tym, czego oczekujemy od osób, które do nas przychodzą. Mam tutaj na myśli przede wszystkim zrozumienie zasad pracy całego zespołu i naszego funkcjonowania jako pewnej struktury.

**J. M.:** Ważne jest to, co powiedział Tomasz Lis — żeby zostać prowadzącym, najpierw trzeba wykonywać pracę reportera, by móc się zakotwiczyć, poznać, jak wygląda pokazywanie rzeczywistości za pośrednictwem konkretnego medium. A z czasem przyjdzie moment na własną audycję.

# SONDA

A CO SAMI RADIOWCY  
SĄDZĄ O WSPÓŁPRACY  
Z AKADEMICKIM RADIEM  
UL UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO? DLACZEGO SIĘ  
NA NIĄ ZDECYDOWALI?



Zadowolona redaktor naczelna  
Foto: Anna Maćkowiak

## MARTYNA GREGOR

— Przed Akademickim Radiem UL nie miałam żadnego bezpośredniego kontaktu z radiem poza byciem jego nałogowym słuchaczem. Dlatego udział w tworzeniu UL-a był dla mnie rzuceniem się na głęboką wodę. Cieszę się, że mogę się uczyć wielu praktycznych umiejętności — od sztuki montażu, oswajania z mikrofonem, po przeprowadzanie wywiadów i tworzenie własnej audycji. Tutaj wszystko dla mnie jest wyzwaniem i z tego jestem bardzo zadowolona. A moja autorska audycja „Wieża Babel” to jednocześnie dużo swobody i tyle samo odpowiedzialności. Kocham podróżować i poznawać nowe kultury, a ten program daje mi możliwość, aby nie ruszając się z Łodzi, spotkać zagranicznych studentów przyjeżdżających do nas z Europy, ale nie tylko. Pozwala mi na poznanie ich światów i spojrzenie z ich perspektywy na Polskę, Łódź, na nas.

## KAROLINA WOŹNIAK

— Wspólnie z Martą Wiśniewską prowadzę audycję UPS, czyli „Udane Podróże Studenckie”. Niezwykle cenne jest chociażby przeprowadzanie sond, podczas których mam kontakt z ludźmi, a na nim bardzo mi zależy. Dużo radości sprawia mi poznawanie ich opinii

na różne, często kontrowersyjne tematy. Poza tym praca jest przełamywaniem siebie, daje mi dużo satysfakcji, uczy odwagi i zachowania silnych nerwów.

**NIEZWYKLE CENNE  
JEST CHOCIAŻBY  
PRZEPROWADZANIE SOND,  
PODCZAS KTÓRYCH MAM  
KONTAKT Z LUDŹMI, A NA  
NIM BARDZO MI ZALEŻY.**

## BARTEK KOZŁOWSKI

— Zgłosiłem się do tego projektu, ponieważ namówił mnie kolega. Nigdy wcześniej nie pracowałem w radiu. Wydawało mi się, że może być to fajna przygoda i oczywiście praktyka mająca szansę zaowocować w przyszłości pracą. Chciałem sprawdzić, czy się do tego nadaję. Jest to świetna zabawa i nauka. Praktyka nie może równać się z akademicką teorią. Tak naprawdę wszystkiego uczymy się na bieżąco, słuchając uwag innych i rejestrując własne błędy. Trzeba wejść do studia, żeby przekonać się, na czym ta praca polega.

## ZBIGNIEW ROGULSKI

— W radiu pojawiłem się z czystej potrzeby zmiany wizerunku mediów. Skorzystałem

z okazji, która się nadarzyła — możliwości prezentowania muzyki nieobecnej lub rzadko obecnej w mediach. Motywem przewodnim, niedającym spokoju mojej głowie, było sformułowanie „niech ludzie posłuchają czegoś odmiennego, nieznanego”. Realizuję tę myśl. Co mi to daje? Satysfakcję, że ktoś po drugiej stronie odbiornika ma szansę na konfrontację z innym podejściem do muzyki. Zamiast zmywać przy niej naczynia, raczej usiądzie w fotelu i się wsłucha.

## MILENA KOŃCZAK

— Udział w tworzeniu Akademickiego Radia UL to szansa na zapoznanie się z pracą radiową jak najbardziej od środka. Od początku do końca jesteśmy odpowiedzialni za nasze audycje, jak coś pójdzie źle, to jest to całkowicie nasza wina. Nie tak jak w przypadku zwykłych praktyk, kiedy zawsze ktoś nas sprawdza. Wszystko robimy na swoje nazwisko. To także idealna możliwość, by podzielić się ze słuchaczami swoimi zainteresowaniami. W moim przypadku jest to teatr. A nuż, może dzięki audycji „Sceny Mileny” ktoś zainteresuje się teatrem lub kulturą ogólnie. Praktyka w radiu pozwala także zrozumieć, że łatwo krytykować, ale dużo trudniej jest zrobić coś fajnego samemu.

# 45) MIEJSC, DO KTÓRYCH WARTO ZAJRZEĆ W 2012 ROKU

## 1) Kompleks Manufaktury



Ulice Ogrodowa/Drewnowska/Karskiego. Jeśli pominiemy oczywiście cały ocean sklepów, jest to must see dla wszystkich naszych krewnych i znajomych pochodzących z innych miast i z zagranicy. Znajdują się tam restauracje, kluby, kino, obiekty sportowe, galerie i muzea. A na głównym placu zawsze istnieje szansa zabawy na lodowisku, boisku wysypalnym piaskiem albo udziału w jakimś koncercie. Krótko mówiąc, miasto artystyczno-kulturalne w pigułce.

## 2) Księży Młyn

Fabryczno-mieszkaniowy kompleks w kwadracie ulic Piłsudskiego/Przędzalniana/Tymienieckiego/Kilińskiego. Wciąż odświeżane i remontowane byłe miasteczko robotnicze jest miejscem, gdzie znajdują się siedziby licznych firm, a jednocześnie pozostaje bardzo klimatycznym obiektem, który potrafi zauroczyć typową fabryczną, ceglana architekturą starej Łodzi. Idealne miejsce na poznanie historii miasta, urządzenie przyjęcia urodzinowego w restauracji czy sesji zdjęciowej przed ślubem.

## 3) Pałac Izraela Poznańskiego

Na rogu ulic Zachodniej i Ogrodowej. Otwarty dla zwiedzających, reprezentacyjny budynek byłej łódzkiej świetności

fabrykanckiej. W środku znajdują się Muzeum Historii Miasta Łodzi, przepiękna galeria portretów, stare pomieszczenia pałacowe i pokoje poświęcone licznym artystom, pisarzom i muzykom związanym z miastem. Dobre miejsce do urządzenia konferencji lub wesela.

## 4) Stacja Nowa Gdynia

Przy ulicy Sosnowej 1. Centrum sportowe i biznesowe, hotel, aquapark, spa i kręgle, a wszystko w dosyć wysokim standardzie, zgrabnie wkomponowane w leśny krajobraz.

## 5) Palmiarnia

Przy ulicy Piłsudskiego 61. Jak sama nazwa wskazuje, znajduje się tam wszystko, co chcielibyśmy zobaczyć (i to nie tylko w środku zimy), a o czym boimy się marzyć: rośliny tropikalne i ciepłolubne, zupełnie jak my. Zawsze można tam trafić na dodatkowe wystawy, papug, storków albo kaktusów. Obok znajduje się...

## 6) Park Źródliska

Chyba najładniejszy, najbardziej zadbany i najbogatszy we florę park miejski. Jednocześnie najstarszy park łódzki, wpisany do rejestru zabytków. Idealne miejsce na długie spacerowe w słoneczny dzień.

## 7) Budynki Politechniki Łódzkiej

W kwadracie ulic al. Politechniki/Wróblewskiego/Wółczańska/ks. Skorupki. Interesujący architektonicznie kampus wtórnie wykorzystujący odnowione budynki pofabryczne.

## 8) Hotel Andel's

Przy Ogrodowej 17. Obecnie najlepszy hotel, jakim może pochwalić się miasto. Jest tam chyba wszystko, poczynając

od dobrego pierwszego wrażenia, jakie sprawia, kiedy tylko wejdziesz się do środka. Obsługa przymyka oko na turystów chcących tylko pojeździć windą i pooglądać niesamowity projekt architektoniczny, który stał się rzeczywistością. Warto zwrócić uwagę na szczegóły, kolory i kształty samego budynku, wykorzystanie przestrzeni wewnątrz, ale także krzesła w jadalni (każde jest inne) czy sentencje umieszczone na ścianach w toaletach.



## 9) Muzeum Kanału „Dętka”

Pod placem Wolności. Stary zbiornik na wodę znajdujący się pod placem i przypominający pączka z dziurką albo właśnie dętkę. Warto zebrać grupę znajomych i zejść po wąskich schodkach pod ziemię. Czeka was tam wycieczka po tunelach z wszystko wiedzącym przewodnikiem. Dodatkowo można obejrzeć stare zdjęcia i narzędzia sprzed lat. Kalosze nieobowiązkowe.

## 10) Klub Wytwórnia

Toya Studios, ulica Łąkowa 29. Dawne hale zdjęciowe przekształcone w modne centrum artystyczno-koncertowe. W środku warto zwrócić uwagę na naprawdę dobrą akustykę starych hal.

## 11) Przedwojenny budynek miejskiej przychodni leczniczej >>>



Przy ulicy Leczniczej 6. A dokładniej — hol na ostatnim piętrze. Można tam zaobserwować niesamowity efekt akustyczny, ale trzeba przekonać się... nausznie.

### 12) Bliźniacze pałacyki

Przy ulicy Moniuszki. Warto się przyjrzeć ich architekturze, poczujecie się jak Alicja po drugiej stronie lustra.

### 13) Centralne Muzeum Włókiennictwa



Ulica Piotrkowska 282. Największe muzeum włókiennictwa w Europie, a prawdopodobnie również na świecie. Mieści się w kompleksie klasycystycznych budynków zwanych Białą Fabryką, w jednym z najpiękniejszych w Polsce zabytków architektury przemysłowej.

### 14) Stary Cmentarz

Ulice Ogrodowa/Srebrzyńska. Założona w 1855 roku trójwyznaniowa nekropolia łódzka. Znajdują się tutaj mauzolea m.in. Grohmanów, Geyerów, Kunitzerów i Kindermannów, a także monumentalna kaplica Scheiblerów. Ponad dwieście ze znajdujących się na cmentarzu grobowców wpisanych jest do rejestru zabytków.

### 15) Cmentarz żydowski

Kwadrat ulic Bracka/Zagajnikowa/Zmienna/Inflancka. Założona w 1892 roku największa w Polsce pod względem powierzchni nekropolia żydowska. Cmentarz wpisany do rejestru zabytków.

### 16) Punkt widokowy

Na starym śmietniku przy ulicy Antoniego Książka. Przy dobrej pogodzie widać całe miasto otoczone lasami. I Bełchatów. I jeszcze kilka innych miejsc. Słowo!

### 17) Muzeum Tradycji Niepodległościowych

Przy ulicy Gdańskiej 13. W skład kompleksu muzealnego wchodzi instytucja przy Gdańskiej, w której przechowywane są eksponaty związane z dziejami Łodzi i regionu łódzkiego, a także Oddział Mar-

tyrologii na Radogoszczu, Stacja Radegast i powstające Muzeum Sił Powietrznych.

### 18) Aleja Gwiazd

Ulica Piotrkowska, między ulicą 6 Sierpnia a pasażem Rubinsteina. Wzorowana na alei gwiazd z Hollywood ścieżka wmurowanych gwiazd z nazwiskami znanych reżyserów i aktorów.

### 19) Plac Wolności

Miejsce, gdzie zawsze można umówić się ze znajomymi, a potem szukać się przez pół godziny. Na środku pomnik Tadeusza Kościuszki. Dla wytrwałych zagadka. Ile podobizn Kościuszki znajduje się na placu?

### 20) Pasaż Rubinsteina



Przy ulicy Piotrkowskiej 75. Znajdują się tam źródła wody pitnej i — o czym niewiele osób wie — ściana zasłuszonych. Ponadto często odbywają się tam różne imprezy tematyczne, festiwale i minikoncerty.

### 21) Pałac Maksymiliana Goldfedera

Przy Piotrkowskiej 77. Warto skrócić w bramie w prawo i wejść na pierwsze piętro. Obsługa restauracji jest przemiła i bezkonfliktowa, a wnętrza naprawdę warte zobaczenia.

### 22) Las Łagiewnicki

Idealny na wakacyjne spacerunki i przejażdżki, rowerami zwykłymi i wodnymi. Zawsze miło jest napić się zimnego piwa wśród stawów, łabędzi i straży miejskiej na koniach pilnującej tam porządku.

### 23) Muzeum Geologiczne

Ulica Kopcińskiego 31. Zgromadzono tam ponad osiem tysięcy minerałów, skał i skamieniałości oraz kryształów i związków chemicznych. Gratka nie tylko dla prawdziwych zapaleńców.

### 24) Archikatedra

Przy ulicy Piotrkowskiej 265. Bazylika archikatedralna wybudowana została w latach 1901–1912 i nadal pozostaje najwyższym budynkiem w Łodzi. To architektoniczne dzieło wzorowane jest na katedrze w Ulm w Niemczech i zdecydowanie warto je zobaczyć.

### 25) Stacja Radegast

Przy ulicy Inflanckiej. Pomnik-muzeum ku czci wywiezionych w czasie II wojny światowej mieszkańców Litzmannstadt Ghetto. Skansen złożony jest z autentycznej stacji kolejowej położonej na bocznicach w Marysinie oraz wagonów bydłowych, którymi ludzie byli wywożeni do obozów koncentracyjnych.

### 26) Ulica Piotrkowska

Na której warto zacząć od detali architektonicznych, a skończyć na zwiedzeniu wszystkich pubów po kolei. Nigdy w odwrotnej kolejności.

### 27) Park Szarych Szeregów

Między ulicą Górnica a Boya-Zeleńskiego. Znajduje się tu pomnik w kształcie pękniętego serca upamiętniający dzieci zamordowane w prewencyjnym obozie policji w latach 1942–1945, a także pomnik-głaz ku czci młodzieży z oddziału „Promienistych”. W ostatnich latach park został odnowiony. A jeśli nie mamy nastroju na martyrologię, zawsze można się wybrać na mecz rugby na stadionie Budowlanych.

### 28) Lotnisko



I wcale nie chodzi o niewielką, choć uroczą infrastrukturę transportową, a o małą, boczną drogę, która prowadzi pod sam płot lotniska i gdzie przy odrobinie szczęścia można poczuć koła lądującego samolotu prawie na własnych głowach. Szukajcie, a znajdziecie.



**29) Park Staromiejski (Śledzia)**

Z olbrzymim zegarem słonecznym. Tak, to ten pomniczek, który wygląda jak wielki kawałek sera z dziurami. Można tu też spotkać grupki grające w szachy lub warcaby na licznych kamiennych stolikach porozstawianych w parku.

**30) Cerkiew Prawosławna**

Przy ulicy Kilińskiego 56. Warto przyrzeć się szczegółom artystycznym tej reprezentacyjnej i odnowionej budowli, a także obejrzeć niezwykle bogate wnętrze. Niedaleko niej znajduje się obecnie działająca cerkiew przy ulicy Piramowicza.

**31) Ulica Kamienna**

Obecnie Włókiennicza. Serce prawdziwej Łodzi, centrum wszelkiego rozboju i ulubione miejsce do tworzenia reportaży radiowych.

**32) Lofty**

Na rogu ulic Tymienieckiego i Przędzalnianej. Wspaniały przykład architektonicznego cudu, jaki można wykrzesać z kupy cegieł. Co do okolicy, no cóż, kwestia gustu.

**33) Willa Ludwika Grohmana**

Znajdująca się przy ulicy Tylnej 9/11. Połączenie bogatych wnętrz i renesansu włoskiego odpowiednio dla każdego, kto chce przełamać monotonię zwykłego spaceru. Pałacyk do obejrzenia w parku Kilińskiego.

**34) Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne**

Na placu Wolności. Odremontowana kilka lat temu ekspozycja dzisiaj naprawdę robi wrażenie. Zabytki są nieźle dobrane i wyeksponowane tak, że powinny zadowolić wszystkich, nie tylko pasjonatów historii.

**35) Łódź Kaliska**

Pub, ulica Piotrkowska 102. Klub sam w sobie robi odpowiednie wrażenie, do tego spotyka się tam bohema artystyczna Łodzi (tylko należy na nią poczekać do około 3–4 nad ranem). Dla ciekawskich zawsze zostaje damska toaleta na pierwszym piętrze. Panowie, poproście swoje koleżanki o przepustkę.

**36) Drewniany kościół św. Józefa**

Naprzeciwko wejścia do Manufaktury, przy ulicy Ogrodowej 22. Świątynia zbudowana została w latach 1765–1768 na Starym Mieście i przeniesiona na ulicę Ogrodową w 1888 roku. Warto zobaczyć coś, co technicznie rzecz biorąc, nie powinno już istnieć.

**37) Muzeum Sztuki**

Przy ulicy Więckowskiego 36. Gromadzi dzieła twórców minionych pokoleń, jednocześnie promując progresywną i awangardową sztukę współczesną.

**38) Drewniane kapliczki św. Rocha i św. Antoniego w Łągiewnikach**

Przy ulicy Wycieczkowej 75. Należy zwrócić uwagę, że niepozorny budynek św. Antoniego pochodzi z XVII wieku i jest najstarszym zachowanym zabytkiem w Łodzi.

**39) Budynek Wydziału Prawa i Administracji UŁ**

Tzw. Paragraf, przy zbiegu ulicy Kopcińskiego i Pomorskiej. Za wizualny efekt pięć z plusem. Jeśli chodzi o komfort użytkownika, przed wejściem warto zaopatrzyć się w składaną mapę obiektu.

**40) Zoo w parku Zdrowie**

Ulica Konstantynowska 8/10. Ponieważ zawsze miło jest popatrzeć na stworzenie, które cały dzień spędza na bujaniu się na własnym ogonie i odnajduje w tym sens życia.

**41) Skansen drogowy**

Przy ulicy Żytniej. Skręćcie z Drewnowskiej w Żytnią, a obejrzenie historii łódzkich ulic i świetny przykład kamiennego ulicznego bruku, czyli tzw. kocie łby. Warto się pośpieszyć, zanim nie zaleją wszystkiego asfaltem. A kto pamięta

takie drogi rozsiane po innych łódzkich osiedlach, chylę przed nim czoło.

**42) Galeria Manhattan**

Przy ulicy Wigury 15. Miejsce warte odwiedzenia, gdy nie mamy co robić z nadmiarem wolnego czasu.

**43) Fontanna na placu Dąbrowskiego**

Słowo, które opisuje jej kształt i wygląd, to „kontrowersyjna”. Trudno przejść obok niej obojętnie, ale należy ją pochwalić, że strzela wodą w rytm muzyki klasycznej i jest uroczo oświetlona.

**44) Muzeum Kinematografii**

Plac Zwycięstwa 1. Logicznym dodatkiem do łódzkiej szkoły filmowej jest miejsce, w którym gromadzi się wszystkie objekty związane z tą chlubną tradycją Łodzi. W muzeum znajdują się filmy, plakaty, fragmenty scenografii i inne pamiątki związane z kinematografią. Warto obejrzeć rzeczy, które już dawno wyszły z użytku.

**45) Filharmonia**

Ulica Narutowicza 20/22. Opinie na temat nowej fasady filharmonii są podzielone, tym bardziej jest warta zobaczenia. Szklana ściana jest wstępem do eleganckich wnętrz i pięknej sali koncertowej. Trzeba zwrócić uwagę na stworzony z luster sufit znajdujący się nad muzykami. Dzięki temu można obejrzeć każdego członka orkiestry, nawet tego ukrywającego się w ostatnim rzędzie.

Oto i lista. Jeśli wydaje się subiektywna i niepełna, to dobrze. Jednak pewnego dnia może się przydać, gdy ktoś do was wpadnie bez zapowiedzi i powie: wieczorem pójdziemy na imprezę, ale co tu warto zobaczyć za dnia w tej waszej Łodzi? Odpowiedź jest powyżej: przynajmniej 45 miejsc.

# UCZELNIA ZAWSZE OTWARTA

Inwestycje, decentralizacja, współpraca z biznesem. . .

To tylko niektóre elementy strategii rozwoju Uniwersytetu Łódzkiego. Kadencję zarządzania jedną z największych łódzkich uczelni podsumowuje JM rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. Włodzimierz Nykiel.

**Paulina Czarnek:** W tym roku dobiega końca czteroletnia kadencja, w trakcie której zasiadał Pan na fotelu rektora. Jak oceniliby Pan ten okres?

**Profesor Włodzimierz Nykiel:** To był czas wielu wyzwań i zmian na Uniwersytecie Łódzkim. Na początku kadencji uchwalona została strategia rozwoju uczelni i część założeń w niej zawartych udało się już wdrożyć. Nie mam wątpliwości, że najistotniejszą zmianą była reforma zarządzania uczelnią, potocznie nazywana decentralizacją.

W myśl nowych zasad wydziały samodzielnie kreują politykę kadrową i płacową czy szerzej — finansową. Wzmocniło to w istotny sposób rolę rad wydziałów i dziekanów. Wydziałom przekazane zostały środki, którymi nigdy w takich rozmiarach nie dysponowały. Nasze wyniki finansowe potwierdzają zasadność reformy.

Nastąpiła także intensyfikacja współpracy z pracodawcami. Zawarliśmy wiele nowych umów z organizacjami i instytucjami, które zasiadają w Radach Biznesu naszych wydziałów lub są partnerami Funduszu Innowacyjnej Edukacji UŁ. Pozyskujemy dzięki temu środki finansowe ze strony biznesu na rzecz działań realizowanych przez naszą uczelnię.

Bardzo dobre rezultaty przynosi wzmocnienie działań na rzecz współpracy z zagranicą, i to we wszystkich obszarach. Kształcimy więcej słuchaczy zagranicznych, wzrosła liczba słuchaczy Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, coraz więcej naszych studentów wyjeżdża na studia za granicę w ramach programu Erasmus.

Poza tym uczelnia podjęła szereg działań adresowanych nie tylko do naszych pracowników i studentów. Powstało wiele inicjatyw, takich jak: debaty, wykłady, spotkania autorskie, wystawy, projekcje filmowe, które są adresowane do szerokiego audytorium. Poszerzając ofertę edukacyjną, pamiętamy o inicjatywach skierowanych do młodszych odbiorców. Powołałiśmy do życia Uniwersytet Łódzki dla Dzieci, Publiczne Liceum Ogólnokształcące UŁ, wykłady dla licealistów w ramach Uniwersytetu Zawsze Otwartego. Na mocy umowy z kinem Cytryna i Stowarzyszeniem Topografie utworzyliśmy również Miejski Punkt Kultury Prexer UŁ, regularnie organizujemy wieczory muzyczne w pałacu Biedermanna czy wykłady rektorskie. Wspomnę, że jeden z ostatnich wykładów, na który zaprosiliśmy doktora Joachima Gaucka, zgromadził 700 osób. Cieszę się więc z tego, że uniwersytet stał się naprawdę zawsze otwarty nie tylko dla naszych studentów, ale również dla społeczno-

ści Łodzi i regionu. Te działania zostały zauważone przez kapitułę studenckiego Forum Business Centre Club. Uniwersytet Łódzki otrzymał nagrodę „Uczelnia Roku” dwa lata z rzędu — w 2010 oraz w 2011 roku. Bardzo mnie to cieszy.

**P. Cz.:** Które inwestycje były dla Pana priorytetowe? Jest Pan usatysfakcjonowany przebiegiem ich realizacji?

**Prof. W. N.:** Można powiedzieć, że ta kadencja obfituje w inwestycje. Na samym jej początku miałem przyjemność zainaugurować rok akademicki w nowym budynku Wydziału Prawa i Administracji, nazywanym Paragrafem. Myślę, że każdy, kto ogląda nową siedzibę Wydziału Prawa i Administracji, zachwyca się jej architekturą, funkcjonalnością, nowoczesnością. Ale to zasługa mojego poprzednika i poprzedniego ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Oczywiście, jest źródłem satysfakcji pracowników i studentów, że udało się zrealizować także projekty sfinansowane ze środków Unii Europejskiej. Mam na myśli budowę Centrum Informatyczno-Ekonometrycznego Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego, nowego budynku dla

Prof. Włodzimierz Nykiel kieruje UŁ od 2008 roku  
Foto: Ze zbiorów uczelni



Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska oraz stacji badawczej w Spale, modernizację Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej oraz Wydziału Chemii.

Teraz jesteśmy w trakcie budowy nowego gmachu dla Wydziału Filologicznego, który zostanie oddany do użytku już w 2013 roku. Jest to wielka inwestycja, która będzie wieńczyć budowę podstawowych obiektów uczelni. Oznacza ona także istotne rozszerzenie obszaru kampusu Uniwersytetu Łódzkiego. Budowa Wydziału Filologicznego finansowana jest w znacznym stopniu ze środków Mini-

Budynki takie jak gmach Wydziału Prawa i Administracji czy Wydziału Zarządzania wpisały się już w miejski krajobraz. Mam nadzieję, że z nowym gmachem Wydziału Filologicznego również się tak stanie.

**P. Cz.:** Jakie ważne zmiany zostały dokonane w ofercie dydaktycznej uczelni?

**Prof. W.N.:** W sferze dydaktyki bardzo dużo się zmieniło także za sprawą wprowadzenia systemu bolońskiego i trójstopniowego systemu studiów — licencjackich, magisterskich

rialną (specjalność). Od października 2012 roku będziemy prowadzili studia polsko-niemieckie (wspólnie z Uniwersytetem w Ratyzbonie) i logopedię z audiologią. Kwestie związane z programami i kierunkami studiów konsultujemy z władzami lokalnymi i przedsiębiorcami. Okazało się, że istnieje potrzeba wprowadzenia takich kierunków jak m.in. ekonomia o specjalności ekobiznes czy studia podyplomowe w zakresie BPO, które zostały powołane na zamówienie firm lub gerantologii społecznej w odpowiedzi na zapotrzebowanie różnych instytucji. Wkrótce uruchamiamy informatykę w energetyce jądrowej, jedyny taki kierunek w Polsce.

Cieszę się także, że wiele prac licencjackich, magisterskich i doktorskich powstaje w odpowiedzi na potrzeby firm i instytucji zwracających się do nas z prośbą o przeprowadzenie określonych badań, z których potem mogą skorzystać. Udało się zacieśnić współpracę między uczelnią a środowiskiem lokalnych przedsiębiorstw i instytucji. Na większości wydziałów powstały Rady Biznesu, jesteśmy w trakcie powoływania kolejnych. Członkowie tych rad konsultują także programy studiów i sami prowadzą wykłady z uwzględnieniem praktyki biznesu. Warto wspomnieć, że na Wydziale Nauk

**OKAZAŁO SIĘ, ŻE ISTNIEJE POTRZEBA WPROWADZENIA TAKICH KIERUNKÓW JAK M.IN. EKONOMIA O SPECJALNOŚCI EKOBIZNES CZY STUDIA PODYPLOMOWE W ZAKRESIE BPO(...)**

sterstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Z mniejszych inwestycji udało się zrewitalizować część budynku pofabrycznego przy Pomorskiej 163, gdzie mieści się uniwersyteckie liceum. Zakończenie prac w tym miejscu przewidujemy na wiosnę tego roku, czyli niebawem.

Chcemy, żeby nasze obiekty były odzwierciedleniem architektury Łodzi, w której nowoczesność łączy się z historią.

i doktoranckich. Dzięki temu można skończyć na studiach I stopnia jeden kierunek, a na II stopniu inny. To rodzi duże możliwości rozwoju zainteresowań studentów. System 5-letnich studiów obowiązuje tylko na prawie i psychologii.

W ostatnim okresie powołaliśmy np. filologię włoską, międzynarodowe studia kulturowe, analizę finansową (specjalność), matematykę finansową i aktua-



o Wychowaniu utworzone zostało Centrum Upowszechniania Innowacji w Edukacji. Jesteśmy dumni, że w podsumowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości absolwenci Wydziału Prawa i Administracji UŁ zajęli drugie miejsce w kategorii egzaminów na aplikacje prawnicze, a w rankingu „Gazety Bankowej” Uniwersytet Łódzki zajął trzecie miejsce w Polsce pod względem nauczania na kierunkach ekonomicznych. UŁ wysoko uplasował się też w rankingu magazynu „Home & Market” pod względem uczelni wyższych, których absolwenci piastują najwyższe stanowiska w największych firmach w Polsce.

**P. Cz.:** Jak oceniliby Pan badania naukowe prowadzone przez pracowników Pana uczelni? Czy w trakcie trwania tej kadencji udało się podjąć działania sprzyjające ich rozwojowi?

**Prof. W. N.:** Podjęliśmy takie działania i okazały się one skuteczne. Na przykład pod koniec lutego 2012 roku nasi naukowcy odebrali w Warszawie tytuł Jakość Roku 2011 za Testoplek, czyli projekt kierowany przez prof. G. Bartosza mający na celu opracowanie skuteczniejszych metod leczenia raka. Projekt został wyróżniony już po raz drugi i nasza uczelnia dostała godło „Jakość Roku Srebro”.

Kolejne nagrody, które warto tu wymienić, zostały przyznane: prof. A. Paszkiewiczowi (Nagroda Stefana Banacha i Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego), prof. R. Kluszczyńskiemu (Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego), zespołowi kierowanemu przez prof. G. Mlostonia (Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego), zespołowi kierowanemu przez prof. J. Błasiaka (Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego). We współpracy z innymi łódzkimi uczelniami przygotowujemy wielki projekt „Zielona przyszłość”, który będzie kierowany przez prof. M. Zalewskiego.

To tylko przykłady. Takich badań ważnych ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia jest o wiele więcej.

**P. Cz.:** Z punktu widzenia studentów natomiast bardzo istotne są nie tylko warunki, w których się uczą, ale także mieszczą. Co sądzi Pan o bazie noclegowej Pana uczelni?

**Prof. W. N.:** Pewnie trzeba byłoby zapytać samych studentów. Wiem, że osiedle akademickie Lumumbowo ma bardzo dobrą opinię wśród studentów w całej Polsce. I to mnie cieszy. W różnych rankingach doceniono takie akademiki, jak: Olimp, Dom Studencki 11, Pretor. Warunki do nauki są tam bardzo dobre. Dokładamy starań, żeby studentom dobrze się mieszało w naszych domach akademickich. Mam tu na myśli nie tylko samą infrastrukturę sprzyjającą nauce,

jest współpraca z pracodawcami, którzy powinni mieć większy wpływ na proponowany przez nas model kształcenia.

Realizowana od pewnego czasu reforma szkolnictwa wyższego przychodzi nam z pomocą, zwłaszcza rezygnacja ze sztywnych standardów kształcenia pozwala nam uelastyczyć nasze programy i dostosować je do zmieniających się warunków. Liczymy też na to, że Uniwersytet Łódzki będzie w stanie skorzystać w większym stopniu z nowego modelu finansowania szkolnictwa wyższego. Ten model zakłada stałe zwiększanie środków na działalność naukowo-badawczą. Środki te przyznawane są w większości w drodze konkursów, co zmusza nas do znacznie większej aktywności. Nowy system zachęca

PODSTAWOWY PROBLEM, PRZED KTÓRYM STAJĄ POLSKIE UCZELNIE, TO SKUTKI NIŻU DEMOGRAFICZNEGO I SPADAJĄCA POPULARNOŚĆ STUDIÓW WYŻSZYCH.

ale też miejsce do relaksu, tego w akademikach także nie brakuje. Oprócz pokoi do nauki są też sale TV, siłownie. Dla nas liczy się również bezpieczeństwo naszych studentów, zapewniamy więc ochronę i monitoring. Chcemy, żeby Lumumbowo było jednym z najlepszych osiedli akademickich w Polsce.

**P. Cz.:** Jak zdaniem Waszej Magnificencji rysuje się przyszłość polskiego szkolnictwa wyższego?

**Prof. W. N.:** Podstawowy problem, przed którym stają polskie uczelnie, to skutki niżu demograficznego i spadająca popularność studiów wyższych. Jest coraz mniej młodych ludzi, którzy chcą studiować, a spośród nich coraz mniej chce studiować tradycyjne kierunki uniwersyteckie. Musimy więc z jednej strony starać się docierać z naszą ofertą do jak najszerzego kręgu gimnazjalistów i licealistów, przekonując ich o obiektywnej wartości akademickiego wykształcenia, z drugiej — dostosować nasze kierunki i specjalności oraz ich programy do aktualnych i — co nawet ważniejsze — przyszłych potrzeb rynku pracy. Stąd niezwykle ważna

też do budowania konsorcjów badawczych wspólnie z innymi instytucjami naukowymi, ale i z przedsiębiorcami. Sądzę, że wpłynie to pozytywnie na zaangażowanie młodych pracowników nauki w poważne interdyscyplinarne badania naukowe.

Nasza reforma systemu zarządzania miała m.in. na celu stworzenie dobrych wewnętrznych warunków wdrażania reformy szkolnictwa wyższego. Większa samodzielność wydziałów, w tym także samodzielność finansowa, sprzyja bezpośredniemu powiązaniu zaangażowania badawczego pracowników i ich zespołów z systemem wynagradzania, który powinien być w większym jeszcze stopniu uzależniony od efektów pracy naukowej.

Niezwykle ważne jest to, w jakim stopniu będziemy też w stanie zaangażować się w wymianę międzynarodową, dydaktyczną i naukową. Oczekiwane efekty tej działalności to istotny wzrost znaczenia naszych uczelni na europejskiej i światowej arenie. Nasz uniwersytet może się poszczycić w tej mierze czwartą lokatą wśród polskich uczelni, jeśli chodzi o miejsce w międzynarodowych rankingach szkół wyższych. Wyprzedzają nas tylko Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński i Politechnika Warszawska. Jest to dobry punkt wyjścia do dalszych starań.

# Operacja sukces

UM | UNIWERSYTET  
MEDYCZNY  
W ŁODZI

Uniwersytet Medyczny w Łodzi to jeden z wiodących ośrodków kształcących pracowników służby zdrowia w kraju.

O jego osiągnięciach i planach na przyszłość opowiada JM rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi prof. Paweł Górski.



Centrum Dydaktyczne Uniwersytetu Medycznego  
Foto: Ze zbiorów uczelni

Mija właśnie 10. rocznica powstania Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. W 2002 roku na mocy ustawy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej dokonano połączenia dwóch łódzkich akademii medycznych — cywilnej i wojskowej — tworząc jeden Uniwersytet Medyczny w Łodzi. Tegoroczny jubileusz jest zatem rocznicą symboliczną, swoistym podsumowaniem funkcjonowania wyższego szkolnictwa medycznego w Łodzi w nowej formie instytucjonalnej.

Święto, które obchodzimy, to nie tylko powód do radosnego celebrowania, ale przede wszystkim doskonała okazja do podsumowań i refleksji. Miniona dekada to bardzo intensywny



Uniwersytet Medyczny to miejsce dla studentów z całego świata  
Foto: Ze zbiorów uczelni

okres w rozwoju uczelni. Pierwsze lata jej funkcjonowania sprowadzały się głównie do podejmowania działań mających na celu zintegrowanie dwóch szkół wyższych różniących się od siebie pod względem strukturalnym i organizacyjnym. Zakończenie tego procesu pozwoliło na zainicjowanie zmian zmierzających do stworzenia z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi prężnego ośrodka akademickiego, zdolnego konkurować z najlepszymi szkołami wyższymi w Polsce i Europie. Od dwóch lat uczelnia rozwija się w oparciu o założenia strategii — dokumentu, w którym określona została jej misja, priorytety i cele strategiczne. To dla nas bezcenny drogowskaz na drodze do przekształcenia uczelni w nowoczesne przedsiębiorstwo naukowo-dydaktyczne. Jako kontynuator tradycji swoich poprzedniczek, Uniwersytet Medyczny w Łodzi ujedynocił oraz konsekwentnie rozbudowywał wspólne zadania dydaktyczne, naukowe i kliniczne, by dziś stać się jedną z największych uczelni medycznych w Polsce.

Obecnie na naszym uniwersytecie kształcą się ponad 8 tysięcy studentów, z czego blisko 400 osób to studenci z zagranicy. Wysoka pozycja w rankingach, przyjazna atmosfera oraz sukcesywnie unowocześniana i rozbudowywana infrastruktura sprawiają, że uczelnia skutecznie opiera się kryzysowi związanemu z niżem demograficznym i przyciąga coraz liczniejsze rzesze kandydatów do zawodu lekarza czy farmaceuty. O rosnącej pozycji uniwersytetu świadczą nasze awanse w różnego rodzaju rankingach i statystykach. Studenci szczególnie cenią nas za stwarzanie im dogodnych warunków do studiowania oraz niepowtarzalny prostudencki klimat uczelni, za

wytyczne płynące z Unii Europejskiej. Nauczanie przyszłych lekarzy na Wydziale Lekarskim od kilku lat realizowane jest według nowego programu nauczania opracowanego siłami programu unij-



Studenci uczą się eksperymentować, ale nie ze zdrowiem  
Foto: Ze zbiorów uczelni



Szkolenie pod okiem praktyków  
Foto: Ze zbiorów uczelni

nego „OPERACJA SUKCES — unikatowy model kształcenia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Medycznego w Łodzi odpowiedzią na potrzeby gospodarki opartej na wiedzy”. W budowaniu tego programu położono największy nacisk na nauczanie zintegrowane i oparte o problem, wprowadzono nowatorskie zajęcia fakultatywne wykorzystujące nowoczesne narzędzia oraz możliwość realizacji studiów w języku angielskim.

Warunki kształcenia studentów w Uniwersytecie Medycznym w Łodzi są systematycznie poprawiane. Nowo otwarte Centrum Dydaktyczne Uniwersytetu Medycznego w Łodzi jest dostosowane do prowadzenia zajęć dydaktycznych na najwyższym poziomie poprzez wykorzystanie nowych technologii oraz innowacyjnych rozwiązań architektonicznych.

Nasza uczelnia jest wyjątkowa pod wieloma względami, m.in. w swojej strukturze posiada unikatowy wydział, na którym kształcą się przyszli lekarze wojskowi — Wydział Wojskowo-Lekarski. Od dwóch lat naukę studentów w mundurach finansuje Ministerstwo Obrony Narodowej.

Jeśli spojrzymy na uczelnię w kontekście przemian społecznych czy politycznych, nietrudno odnieść wrażenie, iż współczesny Uniwersytet Medyczny w Łodzi dąży do tego, aby być nie tylko potęgą naukową i wysokiej rangi ośrodkiem edukacyjnym, ale także ważnym ośrodkiem opiniotwórczym — miejscem, gdzie ścierają się różne postawy i poglądy, gdzie obowiązuje wolność słowa i myśli. Kluczem do osiągnięcia tego celu są konsekwencja, odwaga i determinacja, których wszystkim nam życzę z okazji jubileuszu.



Dobre zaplecze dydaktyczne to podstawa sukcesu  
Foto: Ze zbiorów uczelni

# BO W SZTUCE JEST SIŁA

ROZMOWA Z JM REKTOREM  
AKADEMII MUZYCZNEJ  
IM. GRAŻYNY I KIEJSTUTA  
BACEWICZÓW W ŁODZI PROF.  
ANTONIM WIERZBIŃSKIM NA  
TEMAT KIERUNKÓW ROZWOJU  
UCZELNI ORAZ MIEJSCA  
AKADEMII W ŁÓDZKIEJ  
PRZESTRZENI EDUKACYJNEJ  
I ARTYSTYCZNEJ.



Muzyka to nieodłączny element życia JM rektora  
Foto: Ze zbiorów uczelni

**Paulina Czarnek:** W tym roku dobiega końca czteroletnia kadencja, w trakcie której zasiadał Pan na fotelu rektora. Jak oceniłby Pan ten okres?

**Profesor Antoni Wierzbiński:** Dla mnie jest to już siódmy rok zasiadania na fotelu rektora. Mam bowiem za sobą dwie kadencje — pierwszą trzyletnią i obecną czteroletnią. Moje uczucia związane z pełnieniem tej funkcji ewoluowały. Początkowo byłem trochę przerażony ogromem odpowiedzialności, wydarzeń, spotkań, decyzji, które musiałem podejmować. Bardzo lubiłem swoją pracę, ale jednocześnie czułem dość mocne zmęczenie. Po pół roku urzędowania pomyślałem sobie nawet z pewną ulgą, że już 1/6 kadencji mam za sobą. Wówczas nie sądziłem, że będę kandydował na stanowisko rektora po raz kolejny. Teraz uważam, że te siedem lat minęło bardzo szybko i kiedy ktoś mnie pyta, czy jestem zmęczony, to mówię, że niespecjalnie. Dzieje się tak m.in. za sprawą moich współpracowników — pani kanclerz, pedagogów i całej administracji. To dzięki ich pracy udało się zrobić wiele rzeczy, godna podkreślenia jest także bardzo dobra współpraca z Urzędem Marszałkowskim i Urzędem Miasta Łodzi w zakresie inwestycji, remontów, organizacji imprez. Zamierzam nadal być aktywny, już nie na

stanowisku rektora, ale jako wykładowca, muzyk, naukowiec, a nawet sportowiec amator — bardzo lubię pływać, jeździć na nartach. Tak więc nie boję się, że nie będę miał co robić. Kiedy patrzę wstecz na te siedem lat, to czuję pewną radość, że uczelnia pod wieloma względami bardzo się rozwinęła.

**P. Cz.:** Które inwestycje były dla Pana priorytetowe? Jest Pan usatysfakcjonowany przebiegiem ich realizacji?

**Prof. A. W.:** Podstawową bolączką naszej uczelni jest brak sali koncertowej. Dlatego zdecydowaliśmy się zainwestować w jej utworzenie. Budynek powstaje przy ulicy Zubardzkiej i powinien być gotowy w grudniu tego roku, a oddany do użytku najpóźniej 15 kwietnia 2013 roku. Będzie on służył jako scena koncertowa przystosowana do wystawiania oper, ale znajdują się w nim również sale do celów dydaktycznych, prób chóru, orkiestry, zajęć zbiorowych choreografii i technik tańca, rytmiki, studio nagrań. Drugim ważnym projektem, który realizujemy, jest stworzenie Regionalnego Ośrodka Kultury, Edukacji i Dokumentacji Muzycznej. Powstanie on w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego przy współpracy z władzami miasta i województwa. To właśnie dzięki nim otrzymaliśmy kamie-

nicę przy ulicy 1 Maja 4, która zostanie przebudowana. Pojawi się w niej kolejna duża sala, eksperymentalne studio nagrań, będą pracownie komputerowe, biblioteka i fonoteka — znacznie większe niż obecne mieszczące się w naszym budynku przy ulicy Kilińskiego. Dokonana zostanie także rewitalizacja parku, w którym powstanie letnia scena Akademii Muzycznej. Program ten będzie realizowany przez dwa lata od podpisania umowy, które dokonało się w połowie grudnia ubiegłego roku. Trzecia rzecz to rewitalizacja pałacu, czyli odnowienie elewacji, wyremontowanie dachu i palmiarni. Dostaliśmy też pieniądze z Urzędu Marszałkowskiego na renowację sali balowej. Bardzo mocno wspiera nas również w naszych inwestycjach Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**P. Cz.:** Jakie ważne zmiany zostały dokonane w ofercie dydaktycznej uczelni?

**Prof. A. W.:** Oferta jest uwarunkowana taką, a nie inną infrastrukturą, ale robimy wiele dla jej wzbogacenia. W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki zaczęliśmy prowadzić studia podyplomowe z zakresu muzyki filmowej, komputerowej i twórczości audiowizualnej. Uruchomiliśmy bardzo popularne niestacjonarne studia choreografii





Inauguracja roku akademickiego w Akademii Muzycznej  
Foto: Dagmara Sierocka

i technik tańca, w ramach których mamy ponad 120 studentów, otworzyliśmy także nowe specjalności w zakresie instrumentów dawnych. Do grona naszych studentów coraz częściej dołączają obcokrajowcy, głównie z Chin. Początkowo przebywają oni na naszej uczelni na tzw. roku zerowym, ucząc się języka polskiego, a potem zaczynają normalne studia. Obecnie jest to w sumie 35 osób. Warto jednak powiedzieć o tym, że naszą misją jest nie tylko dydaktyka. Uczelnia artystyczna musi bowiem odgrywać także rolę kulturotwórczą. Efektem tego zadania są liczne przedsięwzięcia w postaci koncertów orkiestry symfonicznej, orkiestry kameralnej, dętej, big-bandu, chórów, występów w ramach Festiwalu Nauki, Techniki i Sztuki, Łódzkiej Wielkanocy Muzycznej czy współpracy z Łódzkim Towarzystwem Naukowym. Druga sfera naszej działalności naukowo-artystycznej to konferencje i sesje, na których program składają się wykłady mające swoje uzupełnienie w postaci koncertów. Niezwykle istotne są także organizowane przez nas konkursy na stałe wpisane w krajobraz artystyczny uczelni. Mam tutaj na myśli chociażby konkursy: fagotowo-obojowy, saksofonowy, organowy, muzyki kameralnej. W tym roku po raz czwarty odbędzie się jesienią Międzynarodowy Konkurs Kompozytorski im. Grażyny Bacewicz z udziałem wybitnych jurorów z zagranicy.

**P. Cz.:** Jak oceniłby Pan badania naukowe prowadzone przez pracowników Pana uczelni? Czy w trakcie trwania tej kadencji udało się podjąć działania sprzyjające ich rozwojowi?

**Prof. A. W.:** Uczelnia ma obowiązek umożliwienia awansu naukowego młodym naukowcom w ramach doktoratów i habilitacji. Badania są więc prowadzone w tym właśnie zakresie. Jednocześnie nasi naukowcy startują w konkursach na granty badawcze. W tym roku trzech młodych pracowników Akademii otrzymało granty ministerialne, co jest bardzo dużą liczbą jak na tak małą uczelnię. Są to dr Ewa Mrowca, dr Stanisław Kierner i mgr Krzysztof Urbaniak. Nasi pedagodzy wyjeżdżają także w ramach wymiany międzynarodowej na zagraniczne uczelnie, na których zdobywają niezwykle cenne doświadczenie.

**P. Cz.:** Okres Pana kadencji wiąże się również z szeregiem istotnych reform przeprowadzonych w szkolnictwie wyższym w Polsce. Jak ocenia Pan przebieg ich wdrażania?

**Prof. A. W.:** Wykonaliśmy bardzo dużą pracę nad napisaniem statutu, który bazował na nowej ustawie. Weszła ona w życie

1 października, ale część przepisów obejmuje okres karencji. Nie jestem pewien, czy niektóre rozporządzenia nie zostaną złagodzone i dostosowane do naszych realiów. Moim zdaniem ta ustawa daje dobrym i mądrym władzom uczelni dużo możliwości swobodnego dysponowania programami i realizowania swoich idei, pozwala na większą samodzielność. By móc to robić, trzeba mieć jednak pewną wizję rozwoju.

**P. Cz.:** Z punktu widzenia studentów bardzo istotne są nie tylko warunki, w których się uczą, ale także mieszczą. Co sądzi Pan o bazie noclegowej Pana uczelni?

**Prof. A. W.:** Obecnie posiadamy około 100 miejsc noclegowych w domu studenckim przy ulicy Żubardzkiej, do którego zostanie dołączona sala koncertowa. Mamy w planach, po zakończeniu tej inwestycji, dobudowanie jednego piętra na istniejącym już budynku z przeznaczeniem właśnie dla studentów.

**P. Cz.:** Jak zdaniem Waszej Magnificencji rysuje się przyszłość polskiego szkolnictwa wyższego? Jakie wyzwania czekają Łódzkie uczelnie?

**Prof. A. W.:** Z mojego punktu widzenia szczególnie interesująco rysuje się współpraca między łódzkimi uczelniami artystycznymi. Zaczęła się ona ponad dwa lata temu od wspólnego wystawienia „Juliusza Cezara” w Teatrze Wielkim. Następnie pojawił się pomysł napisania opery o Łodzi, która byłaby wykonana przez naszą uczelnię, a sfinansowana przez miasto. Opera jest już prawie ukończona, pracuje nad nią Włodzimierz Korcz, a libretto pisze Monika Partyk. Będzie ona nosiła tytuł zaczerpnięty z napisu widniejącego na starym magistracie — „De navicula navis”, czyli „Z łódzkiej łódka”. Mamy nadzieję, że dzieło to będzie bardzo dobrą formą artystycznej promocji Łodzi — pojawią się w nim m.in. różne zabytki naszego miasta. Zostanie ono zrealizowane we współpracy z Filmówką, która przygotowuje efekty multimedialne, oraz ASP odpowiedzialną za scenografię.

# JAKOŚĆ PRZED W SZYSTKIM



Potrzeba innowacji  
Foto: Jacek Szabela

Politechnika Łódzka od kilkudziesięciu lat kształci wykwalifikowane kadry techniczne i naukowe. Jak wyglądały ostatnie cztery lata funkcjonowania uczelni? Tego dowiemy się z rozmowy z JM rektorem Politechniki Łódzkiej prof. Stanisławem Bieleckim.

**Paulina Czarnek:** W tym roku dobiega końca czteroletnia kadencja, podczas której zasiadał Pan na fotelu rektora. Jak ocenili by Pan ten okres?

**Profesor Stanisław Bielecki:** To niewątpliwie były bardzo pracowite cztery lata i wydaje mi się, że należałoby ocenić je pozytywnie. Wskazuje na to fakt, że efekty, które zostały osiągnięte, są w jakiś sposób zauważone i docenione. A jak wyglądały te cztery lata? Było inaczej, niż zamierzałem na samym początku, z bardzo prostej przyczyny — nigdy nie wiemy, co może się nam przydarzyć. Tak było właśnie w moim przypadku. Zacząłem urzędowanie na stanowisku rektora 1 września 2008 roku, a już 13 grudnia trafiłem do szpitala. Mimo to ciągle byłem obecny na uczelni poprzez swoich prorektorów, którzy przejęli moje obowiązki i bardzo dobrze je wypełniali. Pracowaliśmy dużo w szpitalu, miałem szczęście, że stworzono mi do tego warunki. Przez te cztery lata we wszystkich obszarach funkcjonowania uczelni udało się kontynuować i rozwijać pewne podjęte wcześniej działania i dokonać wyraźnego postępu dzięki zupełnie nowym projektom. Politechnika Łódzka spełnia wysokie standardy uczelni akade-

mickiej, jest przyjaznym miejscem pracy i kształcenia dla pracowników, studentów i doktorantów. Wzrósł prestiż uczelni, co odzwierciedlają rosnące miejsca w ocenach różnych instytucji i w rankingach.

**P. Cz.:** Które inwestycje były dla Pana priorytetowe? Czy jest Pan usatysfakcjonowany przebiegiem ich realizacji?

**Prof. S. B.:** Na początku kadencji przygotowaliśmy dokładne plany zagospodarowania i rozwoju obu kampusów. Niekiedy żartuję, że to wizja wymagająca pracy przez mniej więcej 50 lat, aczkolwiek jedynym prob-

teraz, kiedy popatrzy się na kampusy Politechniki Łódzkiej, można zauważyć, że dzieje się tu bardzo dużo. Wiele remontów przeprowadzanych jest wewnątrz budynków. Bardziej widoczne jest to, co dzieje się na zewnątrz. I tak, trwa budowa Centrum Technologii Informatycznych, powstaje Fabryka Inżynierów XXI wieku. Wybudowaliśmy specjalny budynek dla Biura ds. Osób Niepełnosprawnych. Nasze działania związane z osobami niepełnosprawnymi nie polegają tylko na stworzeniu odpowiednio przystosowanych budynków, audytoriów. Pomagamy na różnych polach osobom dotkniętym przez los. Nasze starania, aby osoby niepełnosprawne mogły normalnie uczestniczyć w życiu akademickim, zostały zauważone i wielokrotnie wyróżniane.

Zadaliśmy również o wygląd kampusu i otoczenie budynków. Mamy m.in. piękny staw, przy którym można miło spędzić czas. Rewitalizujemy także zabytkowe budynki znajdujące się na terenie politechniki, jak np. wozownię tuż obok rektoratu, w której mieszczą się biura mające służyć kontaktowi ze środowiskiem zewnętrznym. Kolejne przygotowane do realizacji inwestycje czekają na zakończenie ich montażu finansowego.

**P. Cz.:** Jakie ważne zmiany zostały dokonane w ofercie dydaktycznej uczelni?

**Prof. S. B.:** Liczba kierunków studiów wzrosła przez cztery lata z 41 do 52. Jest coraz więcej programów, które są układane wspólnie z pracodawcami po to, by nasi absolwenci szybko znaleźli zatrudnienie. Niektóre laboratoria zostały wyposażone we współpracy z pracodawcami, by studenci już na etapie studiów poznawali technologie wykorzystywane w firmach. Tym samym

**SYSTEMATYCZNIE ROŚNIE LICZBA UCZESTNIKÓW STUDIÓW DOKTORANCKICH. NASI NAJLEPSI DOKTORANCI DOSTALI OSTATNIO DUŻE DOFINANSOWANIE NA REALIZACJĘ PROJEKTÓW Z ZAKRESU NOWYCH TECHNOLOGII(...)**

lemem w realizacji tych planów są środki finansowe. Dokładnie zaplanowaliśmy, gdzie konkretne budynki, obiekty czy też parkingi mają w przyszłości powstać. W tych działaniach brana była pod uwagę perspektywa wieloletnia, jednakże już

kształcenie, nabywanie kompetencji przez studentów zostało w znacznym stopniu dostosowane do potrzeb rynku pracy. Tworzymy na Politechnice Łódzkiej nowe kierunki międzywydziałowe, wspomnę choćby logistykę, gospodarkę przestrzenną



czy towaroznawstwo. Stworzyliśmy nowe struktury — kolegia, w których młodzi ludzie zapoznają się z zagadnieniami na pograniczu różnych dziedzin. Innowacyjnym kierunkiem kształcenia w skali całego kraju jest chemia budowlana, która powstała z inicjatywy naszej uczelni w wyniku wspólnego działania Politechniki Łódzkiej, Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki Gdańskiej. Mamy również kilka kierunków zamawianych atrakcyjnych dla studentów z uwagi na dodatkowe stypendia. Jestem zdania, że nasza oferta dydaktyczna jest różnorodna, atrakcyjna i obecnie znacznie lepiej odpowiada potrzebom pracodawców.

Warto też wspomnieć, że politechnika otrzymała tytuł najbardziej mobilnej uczelni krajowej, co oznacza, że wielu naszych studentów wyjeżdża za granicę, ale równie liczne grono młodych ludzi przyjeżdża do nas z innych krajów. Pomaga tu posiadanie certyfikatu ECTS. Jestem szczególnie dumny z tytułu najbardziej PROstudenckiej uczelni w Polsce przyznanego przez Parlament Studentów RP. To bardzo miły element podsumowania tej kadencji, ponieważ świadczy on o docenieniu naszych działań przez młodych ludzi.

**P. Cz.:** Czy w czasie tej kadencji udało się podjąć działania wspomagające rozwój badań prowadzonych przez młodych naukowców?

**Prof. S. B.:** Systematycznie rośnie liczba uczestników studiów doktoranckich. Nasi najlepsi doktoranci dostali ostatnio duże dofinansowanie na realizację projektów z zakresu nowych technologii ze środków Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi. Mamy również własny fundusz, dzięki któremu wspieramy osoby robiące doktoraty i habilitacje. Staramy się przyspieszać ścieżkę awansu naukowego w taki sposób, jak to jest tylko możliwe. Przyznajemy specjalne nagrody dla najmłodszych pracowników i przeznaczamy na to znaczne kwoty. Dostają oni również środki w wyniku aplikacji składanych w projektach zewnętrznych. Ponadto wszyscy nasi doktoranci dostają stypendia. Ostatnio przeprowadzany był nabór do ministerialnego projektu „TOP 500 Innovators”, w którym wezmą udział cztery osoby z naszej uczelni. Wyjadą one do najlepszych amerykańskich uniwersytetów, na których będą mogły zdobywać cenne doświadczenie. Osiągnięcia, zapał i entuzjazm młodych ludzi są tak niezwykle, że musimy je doceniać i wspierać.



Zawsze blisko studentów  
Foto: Jacek Szabela

**P. Cz.:** Okres Pana kadencji wiąże się również z szeregiem istotnych reform wprowadzonych w szkolnictwie wyższym. Jak ocenia Pan przebieg ich wdrażania na uczelni, którą kieruje?

**Prof. S. B.:** Sam zapis wskazuje, że nowe regulacje mają pomagać w funkcjonowaniu uczelni, ale nie zaistnieje to od razu. Realizując zapisy ustawowe, widzę różne problemy. Moim zdaniem zbytnio koncentrują się one na sztywnych mechanizmach administrowania i nie zostawiają dostatecznie dużo miejsca na kreatywność, która stanowi fundament innowacyjnej szkoły wyższej. Do tej pory m.in. zmieniliśmy statut uczelni i dostosowaliśmy go do nowych wymogów. Z uwagą obserwujemy prace MNiSW i bierzemy udział w dyskusjach nad możliwością kolejnych nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

**P. Cz.:** Z punktu widzenia studentów bardzo istotne są nie tylko warunki, w których się uczą, ale także mieszczą. Co sądzi Pan o bazie noclegowej Pana uczelni?

**Prof. S. B.:** W ciągu ostatniej kadencji zaszło sporo zmian na osiedlu akademickim. Jedną ze sztandarowych inwestycji jest kończący się remont akademika nr 1. Wydaje się, że będzie to pierwszy tak nowoczesny i dobrze wyposażony dom studencki w naszym mieście. Dbamy także o bazę sportową. Kiedy zajrzemy za akademiki, to zobaczymy wielofunkcyjne boisko i tereny zagospodarowane do celów rekreacyjnych.

**P. Cz.:** Jak zdaniem Waszej Magnificencji rysuje się przyszłość Politechniki Łódzkiej?

**Prof. S. B.:** Uczelnia ma swoją strategię, która wciąż jest udoskonalana. Moim zdaniem powinniśmy teraz położyć nacisk na trzy sprawy. Bez wątpienia pierwszą z nich jest szeroko rozumiana nauka. Mam tu na myśli nie tylko nasze wyniki, ale i odpowiednią kadre — przyspieszenie kariery akademickiej, włączenie studentów II stopnia i doktorantów do badań. Chciałbym też dążyć do tego, by wytworzyć specjalne ścieżki edukacji dla młodych ludzi. Zależy nam na zdobywaniu kolejnych grantów, koordynowaniu międzynarodowych projektów badawczych, budowaniu właściwych centrów kompetencji i jeszcze większej interdyscyplinarności podejmowanych przez nas działań. Kolejnym punktem jest edukacja, czyli zapewnienie jakości kształcenia, co jest sprawą niezwykle trudną i wymagającą systematycznych i wieloletnich działań. Ma w tym pomóc zwiększenie mobilności studentów, stworzenie większych możliwości indywidualizacji kształcenia, odejście od nauczania do uczenia się. Trzeci kierunek, który uważam za bardzo ważny, to tworzenie innowacji. Politechnika Łódzka należy do Europejskiego Konsorcjum Uczelni Innowacyjnych, ale jednocześnie musi być źródłem innowacji, z których bardzo szybko powstaną firmy start-up czy spin-off. Chcę, by podstawowym celem w następnej kadencji była jakość w każdej sferze naszych działań.



# NEUROPROJEKT — STUDENCI DZIAŁAJĄ



MŁODZI Z INICJATYWĄ I POMYSŁEM. TACY SĄ ŁÓDZCY STUDENCI. O NEUROPROJEKCIE — SWOIM NAJNOWSZYM POMYSŁE — OPOWIADAJĄ ZUZIA WIŚNICKA-TOMALAK Z UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO I DARIA SZEWCZYK Z POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ.

## Ola Kotlińska: Na czym polega NeuroProjekt?

**Zuza:** Jest to grupa fascynatów zajmująca się szeroko pojętą tematyką umysłu ludzkiego i człowieczeństwa. Człowiek, mózg, psychologia, antropologia, seksuologia, filozofia, historia, nawet prawo — to część dziedzin, w których obrębie się poruszamy. Jesteśmy więc interdyscyplinarni i... otwarci na dalsze propozycje. Ale tematem przewodnim jest człowiek, funkcjonowanie umysłu, zrozumienie jego zachowań.

## O. K.: Skąd wziął się pomysł na takie przedsięwzięcie?

**Daria:** Rdzeniem NeuroProjektu jest pięcioro studentów: Paulina Kubas, Kasia Jabłońska, Michał Siudziński, ja i Zuza. Podział ról klaruje się w trakcie naszej współpracy, mnie największą radość sprawia promowanie



Paulina Kubas

naszego projektu. Paulina, Zuza i Michał należą również do Komolotywy — stowa-

rzyszenia przybliżającego społeczeństwu kwestię niepełnosprawności i wykluczenia społecznego oraz wspierającego osoby borykające się z takimi problemami. Dało im to duże doświadczenie organizacyjne i dodatkową wiedzę dotyczącą ludzi, nie tylko niepełnosprawnych.

**Z.:** Łączy nas zainteresowanie zrozumieniem człowieka i rozwojem nauki, który według nas współcześnie musi zachodzić. Paulina, ze względu na swoje studia, prezentuje bardziej biologiczno-medyczne spojrzenie, Kasia jest naszą podporą, jeśli chodzi o psychologię, a Michał — prawo i filozofię. Spotykaliśmy się, rozmawialiśmy, zrozumieliśmy, że każde z nas marzy o szerzeniu i zdobywaniu wiedzy, której przedmiotem zainteresowania jest funkcjonowanie i rozumienie człowieka. Uzналиśmy, że najlepiej zacząć od stworzenia portalu internetowego, który posłuży nam za platformę komunikacji i narzędzie popularyzacji wiedzy.

## O. K.: To Wasza misja?

**Z.:** Też. Po pierwsze, chcemy rozpropagować współczesną wiedzę dotyczącą dziedzin, którymi się zajmujemy. Po drugie, rozwijamy i umożliwiamy profesjonalną wymianę informacji pomiędzy naukowcami i studentami konkretnych kierunków, tak by wiedzieli, co dzieje się w innych, pokrewnych dziedzinach wiedzy.

## O. K.: Jaki jest cel NeuroProjektu?

**Z.:** Umożliwienie młodym ludziom rozwoju naukowego przez czynny udział w konferencjach, przygotowywanie i publikowanie

artykułów naukowych, komunikowanie ze sobą profesorów, studentów, ekspertów i wszystkich zainteresowanych człowiekiem, tak by dzięki rzeczywistym i internetowym dyskusjom mogli dzielić się swoją wiedzą i rozwijać — dla dobra nauki.

## O. K.: Jak chcecie to zrobić? Sami, jako studenci, nie możecie oceniać i recenzować swoich prac.

**Z.:** NeuroProjekt jest skierowany nie tylko do studentów. Nawiązujemy współpracę z wieloma profesorami, doktorami i ekspertami tak naukowymi, jak i pozanaukowymi. Również dlatego, by recenzowali studenckie



Daria Szewczyk

prace. Tym sposobem mają one szansę stać się profesjonalnymi publikacjami. Mamy też nadzieję na zawalczenie o przyznanie grantów wybitnie innowacyjnym projektom naukowym.

## O. K.: Z kim nawiązaliście najbardziej owocną współpracę?

**Z.:** Ponieważ dopiero rozpoczynamy naszą działalność, możemy mówić bardziej

o tych, którzy oficjalnie nas popierają, a są wśród nich m.in. Leszek Możdżer, dziekan Wydziału Biotechnologii i Nauk o Żywności PŁ, Bogdan Miś — znany dziennikarz i popularyzator nauki, ponadto jesteśmy umówieni na rozmowę z sędzią Anną Marią Wesołowską. Magister Tomasz Jarmakowski z Zakładu Psychologii Pracy i Doradztwa Zawodowego UŁ wyraził chęć współpracy, pomagał nam poprawiać błędy na Facebooku. Uważnie przyglądają się naszym poczynaniom także doktorzy z Zakładu Etnologii i Folklorystyki UŁ.



Katarzyna Jabłońska

### O. K.: Czym jeszcze się zajmujecie?

Z.: Uczestniczymy w konferencjach naukowych, na razie głównie jako słuchacze, powoli szykujemy się do wystąpień. Wyszukujemy konferencje o tematyce, która może rozwinąć naszą działalność, i... jedziemy. Często do innych miast. Wtedy nadarza się też okazja do zawarcia ciekawych znajomości z naukowcami i innymi studentami. Sami piszemy również artykuły i sprawozdania czy relacje, zamierzamy przeprowadzać wywiady, wymieniamy się ciekawymi artykułami, książkami, dzwonimy do siebie, jeśli ktoś zauważy, że telewizja oferuje dokument o interesującej nas tematyce. Spotykamy się i rozmawiamy.

D.: Czasem brakuje polskich tłumaczeń ciekawych publikacji, więc staramy się zapełnić tę lukę i tłumaczymy, zwłaszcza z języka angielskiego. Ja również jestem współodpowiedzialna za promowanie NeuroProjektu.

### O. K.: Jak to wygląda? Gdzie można się o Was czegoś dowiedzieć?

Z.: Przede wszystkim w sieci. Mamy swój profil na Facebooku. Tam umieszczamy część artykułów, na razie tylko internetowe przedruki ciekawostek z różnych portali, wywiady (np. z profesorem Starowiczem). Czekamy na otwarcie strony internetowej. Z nawigacją, żeby się nie pogubić, słownikiem, działami tematycznymi i gradacją ze względu na zaawansowanie treści publikacji. Umieścimy tam nasze prace.

### O. K.: Można się do Was jeszcze przyłączyć?

Z.: Jasne, że tak! Nie jesteśmy kołem ani stowarzyszeniem i nie ograniczamy się tylko do studentów, ale tych zapraszamy szczególnie. Sami studiujemy różne kierunki, od biotechnologii, przez ratownictwo medyczne, antropologię, po prawo i psychologię. Zatem każdy może współtworzyć NeuroProjekt. Trzeba chcieć, być obowiązkowym, a przede wszystkim fascynować się człowiekiem, genezą jego zachowań, psychiką ludzką, mózgiem i chcieć się



Michał Siudziński

rozвивać. Nikt nikomu nie stoi nad głową, więc ważna jest też samodyscyplina.

### O. K.: Jak Wam się razem współpracuje?

D.: Kiedyś działałam w innej organizacji, ale to była niewdzięczna robota. Mimo że podchodziłam do sprawy odpowiedzialnie, często zostawałam sama z problemem.

Tu panuje atmosfera wzajemnej pomocy i entuzjazmu. Wspieramy się. Tarcia i polemika zawsze są, zazwyczaj w kwestiach ideologicznych.

### O. K.: To nie prowadzi do przykrych sytuacji?

Z.: Nie, możemy się ze sobą nie zgadzać. Dyskutujemy przecież o różnych sprawach i zjawiskach często kontrowersyjnych. Musimy uważać, by NeuroProjekt nie stał się tendencyjny i by jednocześnie nikogo nie obrazić, bo nie o to nam chodzi, a dyskusję i wymianę poglądów bardzo sobie cenimy. W ramach tworzącej się strony pojawi się dział o nazwie „polemiki”, w którym zamierzamy zamieszczać często



Zuzanna Wiśnicka-Tomalak

skrajnie różniące się poglądy na daną kwestię, tak aby każdy mógł sam ocenić, które podejście bardziej mu odpowiada.

### O. K.: Funkcjonujecie już kilka miesięcy. Z jakim odbiorem spotyka się Wasza organizacja?

Z.: Zdecydowanie z pozytywnym. Temat chwycił. Ludzie coraz częściej kojarzą nazwę NeuroProjekt. Najlepszą formą promocji okazuje się poczta pantoflowa, ale staramy się też docierać do mediów. Mamy coraz więcej fanów, obserwatorów i co za tym idzie — zobowiązań. Natomiast kadra naukowa ocenia nas przychylnie i chętnie pomaga m.in. przy tworzeniu artykułów. Co więcej, udziela konstruktywnych uwag i zazwyczaj jest na bieżąco z konferencjami i szkoleniami.

# BITWA NA ARGUMENTY

**MIĘDZYNARODOWY KONKURS SĄDOWNICZY IM. PHILIPA C. JESSUPA TO NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE TEGO TYPU TURNIEJ, W KTÓRYM ROKROZNIE BIORĄ UDZIAŁ STUDENCI Z PONAD 500 SZKÓŁ PRAWNICZYCH W PONAD 80 KRAJACH.**



Ich zadaniem jest rozwiązanie fikcyjnego sporu między państwami i przeprowadzenie symulacji rozprawy sądowej przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości — organem sądowym Organizacji Narodów Zjednoczonych. W tym roku już po raz 53. studenci mieli okazję sprawdzić się w roli specjalistów od prawa międzynarodowego. Sześć drużyn spotkało się w lutym w warszawskiej kancelarii, aby wyłonić zwycięzców, którzy wezmą udział w międzynarodowym finale w Waszyngtonie.

## ALE PO KOLEI...

Zmagania na sali sądowej były poprzedzone kilkumiesięcznymi przygotowaniem. Należało opracować w języku angielskim obszernie pisemne wersje stanowisk dla obu państw. Argumentację budowano w oparciu o międzynarodowe akty prawne, uwzględniając orzecznictwo sądów krajowych i międzynarodowych, a także stanowisko teoretyków i komentatorów prawa w poruszonym zakresie. W tegorocznym sporze studenci musieli skupić się przede wszystkim na zagadnieniach związanych z odpowiedzialnością państwa podczas zamachu stanu, przeanalizować kwestię pracy przymusowej oraz zastanowić się, jak wygląda ochrona zabytków wpisanych na Listę światowego dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego UNESCO w czasie trwania konfliktu zbrojnego.

## STRESZCZENIE KONFLIKTU

Mai-Toaco to zespół starożytnych świątyń liczący około 4500 lat, wpisany na Listę światowego dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego UNESCO. Położony na granicy Arophii i Rantanii kompleks ma wielkie

znaczenie kulturowe i historyczne dla mieszkańców obu tych krajów. Podczas konfliktu między tymi państwami w latach 1962–1965 apofijskie wojska zajęły część terytorium, na którym znajdowały się świątynie, nakazując jednocześnie obywatelom Rantanii zamieszkującym w tym rejonie przymusową pracę na swoją rzecz. Rantańcy nie otrzymywali wynagrodzenia, wojsko jedynie zapewniało im wyżywienie i zakwaterowanie. W 1965 roku państwa podpisały traktat pokojowy, regulując w nim liczne kwestie wynikające z konfliktu. W roku 2000 senator Mig Green został wybrany prezydentem Arophii. Zainicjował wprowadzenie wielu reform oraz przystąpienie kraju do szeregu organizacji międzynarodowych. Spotkało się to jednak

jednak obie strony konfliktu zgodziły się oddać sprawę do rozstrzygnięcia przez sąd międzynarodowy.

## CO DALEJ?

Podczas krajowego finału w Warszawie każda drużyna reprezentowała Arophię lub Rantanię. Uczestnicy konkursu dążyli do rozwiązania zaistniałego między państwami sporu, prezentując sędziom swoje stanowiska w zakresie wskazanym w sprawie. Studenci polemizowali w systemie każdy z każdym. Podczas 45 minut przeznaczonych dla każdej ze stron starali się odpowiedzieć między innymi na pytania: kto może reprezentować państwo na arenie międzynarodowej w bezpośrednim następstwie zamachu stanu, kto ponosi międzynarodową odpowiedzialność za użycie siły przez państwo podczas działań w celu doprowadzenia do demokracji, czy użycie siły usprawiedliwia zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego i jak takie obiekty chronić.

**POCZĄTKOWO POKOJOWE ROZMOWY PRZERODZIŁY SIĘ W OTWARTY KONFLIKT, W KTÓRYM UŻYTO CZOŁGÓW I BRONI PALNEJ.**

z niezadowolaniem opozycji i związków zawodowych oraz wywołało niepokój społeczny i falę protestów. Ostatecznie rząd Greena został obalony przez generała Andlera w wyniku przewrotu wojskowego. Prezydent Green zwrócił się do rządu Rantanii oraz przedstawicieli organizacji, których oba państwa były członkami, o pomoc w przywróceniu demokracji i należyj mu władzy. Początkowo pokojowe rozmowy przerodziły się w otwarty konflikt, w którym użyto czołgów i broni palnej. Generał Andler, podważając zasadność angażowania zewnętrznych podmiotów w spór i broniąc swojej pozycji, ostrzelał jeden z budynków należących do kompleksu Mai-Tocaco. W odpowiedzi stojący na czele rantańskich wojsk major Otaz Brewscha przeprowadził ataki z powietrza. Ostatecznie

## ROZGRYWKA FINAŁOWA

W tym roku za stołem sędziowskim zasiadli prawnicy zatrudnieni w międzynarodowych kancelariach, teoretycy prawa oraz przedstawiciele organów administracji rządowej. Sędziowie każdorazowo oceniali nie tylko argumenty przedstawione w pisemnej i ustnej prezentacji, ale również prezentację uczestników konkursu, umiejętność zachowania się na sali sądowej czy reagowania i odpowiedzi na zadane pytania. Ostatecznie konkurs wygrała reprezentacja Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. To właśnie ta drużyna będzie reprezentować Polskę podczas międzynarodowej rundy konkursu, która odbędzie się wiosną w Waszyngtonie.



# Plagium populum



SKOPIOWANIE CUDZEJ PRACY LUB POMYSŁU, WE FRAGMENTE ALBO W CAŁOŚCI, I PODPISANIE TEGO SWOIM NAZWISKIEM TO NAJPROSTSZA DEFINICJA PLAGIATU. CORAZ CZĘŚCIEJ MOŻNA GO SPOTKAĆ W REFERATACH, PRACACH ZALICZENIOWYCH, PRACACH LICENCJACKICH, A NAWET HABILITACJACH.



W polskim systemie prawnym obowiązuje Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 1994 roku. Porusza ona wprawdzie kwestie własności intelektualnej, lecz nie określa ex definitione plagiatu, co daje swobodę w interpretowaniu tego zjawiska.

Z problemem przywłaszczania sobie cudzych słów i wniosków środowisko naukowe boryka się od dawna. Uczniowie, studenci, doktoranci, a nawet osoby ze stopniami naukowymi wykorzystują cudze prace bez powołania się na źródło, tym samym przypisując sobie autorstwo

czy to w publikacjach — plagiat jawny, czy to nie podając prawdziwego twórcy w wygłaszanych referatach lub wplatając w swój tekst cudze tezy — plagiat ukryty.

W celu eliminacji tego procederu przygotowano m.in. program antyplagiatowy stosowany zwłaszcza przez uczelnie. Weryfikuje się w nim oddawane prace naukowe. Jednak już od kilku lat opracowuje się też sposoby na oszukiwanie systemu poprzez np. używanie czcionki koloru białego w miejscach spacji. Sposobów na uniknięcie odpowiedzialności jest wiele. Pomysłów dostarcza nieoceniony internet,

w którym po wpisaniu w wyszukiwarkę słowa „plagiat” wyświetla się wiele linków do porad w stylu „jak obronić pracę magisterską przed systemem plagiat”. Nie każdy jednak ma świadomość, że za wykrycie kradzieży intelektualnej można stracić tytuł,

zostać pociągniętym do odpowiedzialności cywilnej i karnej oraz skompromitować się w środowisku naukowym.

Znane są przypadki, kiedy studenci opierają własne wystąpienia na hasłach żywcem wziętych z popularnych portali internetowych, używają w swoich pracach definicji z powszechnie dostępnych słowników i podręczników czy kopiuja wcześniej oddane przez kolegów prace, zapominają przy tym nawet o dopasowaniu odpowiedniej formy gramatycznej (np. kobiety piszą, używając czasowników w rodzaju męskim) oraz nie biorą pod uwagę, że ktoś przed nimi do tej książki dotarł. W przypadku wykrycia plagiatu studenci podają najczęściej dwa typy tłumaczenia. Po pierwsze: nie wiedziałam/-em, że tak nie można, nikt mi tego wcześniej nie wyjaśnił, skąd mogłam/-em przypuszczać, że to niedo-

zwolone. Druga linia obrony to atak: to nie moja wina, przecież do 40% zawartości pracy to nie plagiat, względnie nie miałam/-em czasu, więc coś skopiowałam/-em.

**CO GROZI STUDENTOWI  
W SYTUACJI, GDY  
WYKŁADOWCA ODKRYJE,  
ŻE ODDANA LUB  
WYGŁOSZONA PRACA NIE  
JEST JEGO AUTORSTWA?**

Zazwyczaj plagiaty stosowane były przez osoby z mniejszym dorobkiem naukowym, które „posiłkowały się” pracami już opublikowanymi, często wydanymi przez uznane autorytety, jednak media w ostatnich miesiącach donosiły o odwrotnej sytuacji. Profesor z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu użyła w publikacji obszernych fragmentów z pracy magisterskiej swojej studentki, za co sąd ukarał ją grzywną. Innym przykładem bulwersującym opinię publiczną jest sprawa byłego już rektora Akademii Medycznej we Wrocławiu, którego posądza się o plagiat w pracy habilitacyjnej. Profesor pod naciskami Ministerstwa Zdrowia zrezygnował z kierowania uczelnią.

Co grozi studentowi w sytuacji, gdy wykładowca odkryje, że oddana lub wygłoszona praca nie jest jego autorstwa? Ocena niedostateczna, niezaliczenie przedmiotu lub nawet postawienie przed komisją dyscyplinarną, a w konsekwencji skreślenie z listy studentów.

Bez względu na długość przywłaszczonej pracy, źródło pochodzenia (internet, encyklopedia, artykuł), okoliczności czy cel kradzież pozostaje kradzieżą, a przy tym oszustwem wykładowcy, czytelnika i kolegów.

# ERASMUS W KRAJU PÓŁKSIĘŻYCYCA

Widok na Stambuł od strony azjatyckiej

Foto: Ze zbiorów Anety

Foldery reklamowe biur podróży oferujących wakacje w Turcji wabią turystów wartościującymi pozytywnie wyrazami: bajeczna, magiczna, niesamowita, wyjątkowa, niezapomniana, niewymownie piękna. . . Owszem, dwutygodniowy urlop na pograniczu europejsko-azjatyckim brzmi kusząco, ale spędzić aż pół roku w kraju o tak odmienną od naszej kulturze na wymianie w ramach programu Erasmus? Żadnych wątpliwości nie miała Aneta, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Łódzkim, która zdecydowała się studiować w Stambule.



**A**neta przebywała w stolicy Turcji w semestrze zimowym, poszerzając swoją wiedzę na tamtejszym Bilgi Universitesi. Jako że nauka rozpoczyna się tam w drugim tygodniu września, przybyła do położonego nad cieśniną Bosfor miasta już na początku miesiąca, by mieć czas na aklimatyzację. Dlaczego zdecydowała się na studia za granicą? — Już w liceum byłam w 100% przekonana, że wyjadę. Jak tylko dostałam się na studia, od razu zaczęłam szukać informacji o możliwościach wyjazdu — tłumaczy. — Kilko moich znajomych z roku również snuło takie plany, co dodatkowo mnie mobilizowało. Na początku nie byłam pewna, gdzie dokładnie chcę wyjechać, ale gdy tylko po raz pierwszy przeczytałam listę państw i zobaczyłam wśród nich Turcję, to wiedziałam, że nie chcę studiować nigdzie

indziej. Interesuję się kulturą Wschodu, a zwłaszcza Dalekiego Wschodu, Turcja była więc wymarzonym miejscem dla mnie — dodaje.

Koleczy i rodzina nie byli zachwyceni pomysłem Anety, przestrzegali ją przed wyjazdem do tak odmiennego kraju, za każdym razem powtarzając, że na pewno stamtąd nie wróci. Jednak im częściej to słyszała, tym bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że trzeba przeciwstawić się stereotypom i postawić na swoim. Starła się nie przejmować opiniami innych i poszerzać swoją wiedzę z zakresu tureckiej kultury. Zdobywała informacje, wertując książki i przeszukując strony internetowe. Jak się później okazało, wyobrażenia znajomych były całkowicie mylne. — Wróciłam cała i zdrowa. Co więcej — chcę tam pojechać raz jeszcze! — zapewnia.

## DO YOU SPEAK ENGLISH? YYY...

Sama decyzja o wyjeździe to dopiero początek, po zgłoszeniu należy przejść proces rekrutacyjny, a później nie poddawać się, gdy trzeba zmierzyć się z mnóstwem czynności urzędowych. — Żeby dostać się na Erasmusa, musiałam przejść rekrutację, nie była ona zbyt trudna. Trudności zaczęły się na etapie załatwiania formalności między moją uczelnią a turecką. Po wielu rozmowach telefonicznych i wymianie e-maili udało się wszystko załatwić. Potem zostało mi tylko zdobycie wize (wystarczyło zebrać wszystkie dokumenty i złożyć je w ambasadzie tureckiej w Warszawie, jeszcze tego samego dnia miałam wizę) i kupienie biletów lotniczych. Okazało się jednak, że to nie koniec. Już w Turcji

studentkę dziennikarstwa i komunikacji społecznej czekało kolejne zadanie — musiała ubiegać się o pozwolenie na pobyt. Wiza studencka, którą dostała, uprawniała tylko do miesięcznego przebywania w kraju półksiężycy. Po zebraniu wymaganych dokumentów ze stambulskiego uniwersytetu przeszła internetowy proces rejestracji, podczas którego wyznaczono datę i godzinę stawienia się w specjalnym oddziale policji. Udała się na wyznaczone miejsce wraz z kolegą ze Szwecji. Mimo iż spotkanie miało odbyć się przed południem, po godzinnym oczekiwaniu dowiedzieli się, że studenci przyjmowani są dopiero po godzinie 16. Cierpliwie czekali, aż w końcu o 18 zjawili się urzędnicy, ale okazało się, że żaden nie mówi po angielsku... Bezradnie próbowali tłumaczyć za pomocą gestów, jaki jest cel ich wizyty. Na szczęście, jedna osoba, widząc ich nieudolne próby, wykazała odrobinę dobrej woli i powiedziała po turecku panom w okienku, o co chodzi. Jak widać, angielski nie zawsze okazuje się językiem międzynarodowego porozumiewania i nie tylko obcokrajowcy przybywający do Polski mają problemy ze sprawną komunikacją w urzędach. Cała przygoda skończyła się jednak pomyślnie i po dwóch tygodniach Aneta odebrała roczne pozwolenie na pobyt. Do tej pory z rozbawieniem wspomina to doświadczenie.

## MIĘDZYNARODOWY TYGIEL

W trakcie pobytu w Stambule mieszkała w akademiku w czteroosobowym pokoju, dzieliła go z dwiema Turczynkami i jedną Koreanką. Koszty były spore — 250 euro miesięcznie — ale nie mogła narzekać na standard akademika — w każdym pokoju była łazienka i lodówka, każdy miał swoje biurko i szafę. — Codziennie rano przychodziły cleaning ladies i sprzątały pokoje. Na wszystkich piętrach mieściła się duża kuchnia (każdego dnia było tam dostarczane świeże pieczywo, które dostawaliśmy nieodpłatnie)

**CAŁA PRZYGODA SKOŃCZYŁA SIĘ JEDNAK POMYŚLNIE I PO DWÓCH TYGODNIACH ANETA ODEBRAŁA ROCZNE POZWOLENIE NA POBYT.**

z telewizorem, a na samej górze znajdowały się study hall i sala komputerowa. W całym akademiku było darmowe Wi-Fi. Na dole znajdowały się stołówka oraz pralnia (za jedno pranie z suszeniem pobierana była opłata w wysokości ok. 2 lirów) — opisuje warunki Aneta. Dużym plusem mieszkania w akademiku okazało to, że znajdował się on w samym centrum miasta nad Bosforem w turystycznej dzielnicy. Lokalizacja była więc

naprawdę bardzo dobra. Jedyny mankament stanowiło ciągłe dzielenie swojego życia ze współlokatorkami. Czasem doskwierał jej brak prywatności, bo nie zawsze przebywanie z trzema osobami w jednym pokoju jest komfortowe.

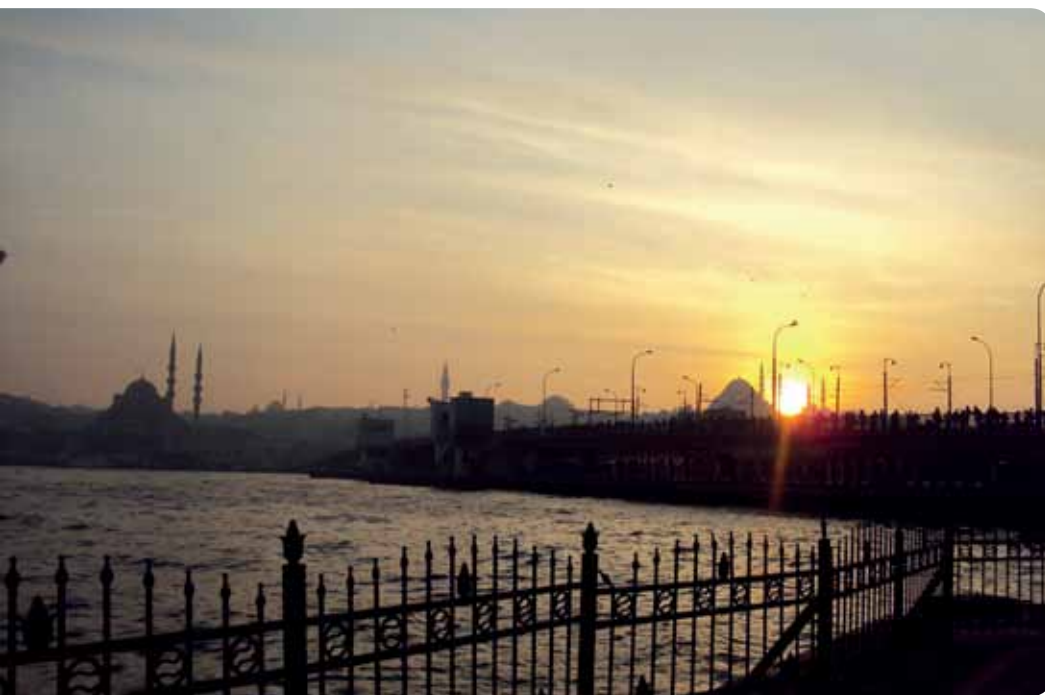
W akademiku można było spotkać studentów praktycznie z każdego zakątka Europy. Polka najbardziej zaprzyjaźniła się z żakami z Hiszpanii, Szwecji, Anglii, Danii, Belgii, Niemiec i Francji, wynikało to przede wszystkim z faktu, że mieszkali w tym samym domu studenckim. Do tej pory utrzymują ze sobą kontakt, niedługo planują się spotkać.

Jeszcze przed wyjazdem na Erasmusa udało jej się poznać kilka osób, które też planowały studiować w Turcji. Było to możliwe dzięki grupie na Facebooku i dostarczeniu przez uczelnię listy osób wraz z adresami e-mailowymi.

Przed przyjazdem do Turcji studentka nie odbyła żadnego kursu językowego, ale po rozpoczęciu roku akademickiego miała możliwość zapisania się na darmowe zajęcia z języka tureckiego, z czego oczywiście z chęcią skorzystała. Ze znajomymi i wykładowcami porozumiewała się po angielsku, natomiast podczas załatwiania różnych codziennych spraw (wizyta w sklepie, pytanie o drogę, zakup biletu) starała się używać tureckiego. Na początku posługiwała się, rzecz jasna, tylko podstawowymi zwrotami, ale nie stanowiło to wielkiego problemu.

## IMPREZA Z... WYKŁADOWCAMI

Uczelnia składała się z trzech kampusów, Aneta miała zajęcia w dwóch — Santral i Dolapdere. Najbardziej podobał się jej Santral — był naprawdę duży, na jego terenie znajdowały się kawiarnie, muzeum, salonik prasowy, często były tam organizowane imprezy studenckie. Odbyła się tam nawet



Bosfor i most Galata  
Foto: Ze zbiorów Anety





Podczas wycieczki do Topkapi Palace  
Foto: Ze zbiorów Anety

zabawa przedsylwestrowa, na którą studenci dostali zaproszenie od... wykładowców. Wszystkie kampusy były trochę oddalone od akademika, ale nie było to kłopotliwe — co godzina spod akademika i z centrum odjeżdżały busy, które bezpłatnie dowoziły

zajęciami — na których omawialiśmy, jakie artykuły będziemy pisać, następnie każdy miał tydzień lub — jeśli wymagała tego tematyka artykułu — więcej czasu na przygotowanie materiału — wyjaśnia Aneta. Po dokonaniu przez wykładowcę korekty artykuł ukazy-

za granicą. Zaangażowała się w wolontariat w Tarlabasi Community Center, które współpracowało z Bilgi Universitesi. Nauczała dzieci z biednych rodzin języka angielskiego. Było to dla niej bardzo cenne doświadczenie. Nie tylko podszkoliła swój angielski, ale też mogła dzielić się wiedzą z potrzebującymi. — Semestr spędzony w Stambule był najciekawszym semestrem podczas całych moich studiów — nie ukrywa.

**NIE TYLKO PODSZKOLIŁA SWÓJ ANGIELSKI, ALE TEŻ MOGŁA DZIELIĆ SIĘ WIEDZĄ Z POTRZEBUJĄCYMI.**

**PRZYGODA, PRZYGODA,  
KAŻDEJ CHWILI SZKODA!**

na uczelnię (i odwrotnie — busy kursowały również z uczelni do akademika i centrum). A jak wygląda nauka na tamtejszym uniwersytecie? — Różnica między studiowaniem w Turcji i Polsce polegała głównie na tym, że tam większość wykładowców była nastawiona na praktykę. Ponadto jedno zajęcia trwały... trzy godziny! Jako erasmus miałam ten przywilej, że mogłam sobie wybrać przedmioty. Chodziłam więc na zajęcia typowo związane z dziennikarstwem, np. Reporting for the newsroom. Raz w tygodniu mieliśmy spotkania — nie można tego nazwać typowymi

wał się na stronie internetowej. W ramach przedmiotu o nazwie Radio programming and management studenci zobligowani byli do przygotowania na każde zajęcia jakiegoś wywiadu, który następnie był omawiany. Na zaliczenie trzeba było nagrać program lub reportaż, który był emitowany w radiu studenckim. Aneta mogła więc w praktyce dowiedzieć się, jak to jest być dziennikarzem — a to z pewnością zaprocentuje w przyszłości.

Polka starała się wykorzystać każdą wolną chwilę i czerpać garściami z pobytu

Nie samą nauką żyje jednak student. Większość czasu wolnego Aneta spędzała razem ze znajomymi erasmusami, często wychodzili do różnych knajp na Istiklal Caddesi (główniej ulicy, którą można porównać do naszej Piłkowskiej, tylko... sto razy bardziej tętniącej życiem). Tamtejszy ESN dbał też o to, żeby nie mogli narzekać na brak imprez i atrakcji. W ciągu dnia starali się jak najwięcej zwiedzać — Stambuł to przecież olbrzymie miasto z niewyobrażalnie dużą liczbą zabytków. — Nawet po pół roku pobytu mam wrażenie, że połowy

nie widziałam. Jak mieliśmy więcej czasu wolnego, to podróżowaliśmy. Udało nam się zwiedzić kilka bardzo ciekawych miejsc — wspomina.

Największą przygodą była wyprawa na wschód Turcji z trojgiem znajomych z Polski, Szwecji i Danii. Miała ona bardzo spontaniczny charakter, nie przebiegała według ustalonego wcześniej planu. — Wiedzieliśmy tylko, do jakich miast chcemy się dostać. Przeżyliśmy bardzo dużo przygód, np. nocowanie u policjanta, którego poznaliśmy na lotnisku, spędzenie nocy na dworcu, który był pilnowany przez żołnierzy, zwiedzanie wioski kurdyjskiej położonej w górach na odludziu. To było najbardziej fascynujące doświadczenie w moim życiu — uśmiecha się studentka.

## MUZUŁMAŃSKIE ZWYCZAJE

Muzułmańskie kraje słyną z tego, że to mężczyźni są ważniejsi, a kobiety spycha się często na margines. Czy można było to zauważyć w mieście położonym nad morzem Marmara? — W Stambule (to miasto różni się trochę od pozostałej części kraju, jest bardziej zeuropeizowane, nieco inaczej jest na wschodzie) nie ma wyraźnego podziału na przestrzeń damską i męską. Na ulicach czy w knajpach spotyka się mnóstwo kobiet. Bardzo dużo ubranych jest typowo po europejsku, nie są zasłonięte od stóp do głów, chociaż oczywiście takie też się widuje. Faktem jest jednak, że nie spotkałam chyba żadnej kobiety pracującej w barze, przeważnie pracowali mężczyźni — wyjaśnia. Oczywiście, podział było widać w meczetach, w których są wydzielone części dla kobiet i mężczyzn, niezasłonięta kobieta nie może również wejść do meczetu (co dotyczy zarówno Turczynek, jak i Europejek). Na uniwersytecie nie dostrzegało się jednak żadnego podziału, Bilgi Universitesi jest uczelnią, która z założenia ma być międzynarodowa, aspiruje do bycia bardzo liberalną, wyklada więc na niej dużo pań.

Ponad 99,5% tureckiego społeczeństwa deklaruje, że jest wyznawcami islamu. Wydawałoby się, że zasady obowiązujące w tej religii będą dostrzegalne w każdym zakątku Turcji. — Nie zauważyłam, żeby w Stambule porządek dnia wyznaczały modlitwy, owszem, kiedy muezin nawoływał do modlitwy, sporo osób szło do meczetu,

ale nie były to jakieś wielkie tłumy. Wiem, że inaczej jest na wschodzie, bo sama tego doświadczyłam — tam nawoływanie muezina powoduje, że na chwilę życie zamiera, ludzie wyłączają radia, ścisząją ton głosu, przestają wykonywać dane czynności. Tak jednak nie dzieje się w Stambule. Dla mnie muezin był takim orientalnym dodatkiem do dnia codziennego, podobał mi się jego śpiew, ale nie widziałam, żeby coś szczególnego miało to oznaczać — wspomina Aneta.

A jak ocenia religijność Turków studiujących w Stambule? — Nie dostrzegłam, żeby byli jakoś przesadnie religijni, owszem, wiedziałam, że chodzą do meczetów, ale też nie za często. Sama mieszkałam z dwiema Turczynkami i nigdy nie widziałam, żeby się modliły.

nic złego. Usłyszałam natomiast mnóstwo komplementów — dodaje.

Tamtejsi mężczyźni ograniczają się nie tylko do wypowiedziania miłych słów pod adresem kobiet, w sytuacjach zagrożenia potrafią wykazać się zdrowym rozsądkiem i udzielić pomocy. Raz zdarzyło się, że w centrum miasta doszło do zamieszek i to właśnie Turek ostrzegł udającą się w tamtym kierunku Anetę przed niebezpieczeństwem. Co więcej, złapał taksówkę i zawiózł Polkę do akademika, żeby mieć pewność, że nic jej się nie stanie.

Przez cały pobyt w Turcji studentka nie spotkała ani jednej osoby, która mówiłaby źle o Polakach, wręcz przeciwnie, wszyscy wypowiadali się o naszych rodakach bardzo

BYŁAM TAK ZDZIWIONA, ŻE ODPOWIADAŁAM MU PO ANGIELSKU, BO WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE MNIE NIE ZROZUMIE.

## W KRĘGU STEREOTYPÓW

W Polsce pokutuje opinia, że o ile tamtejsze kobiety nie są zawsze traktowane z godnością, o tyle przyjezdne stają się centrum zainteresowań mężczyzn, którzy niejednokrotnie chcą je poderwać.

Gdy tylko Aneta przyjechała do Turcji, była bardzo zaskoczona tym, jak serdeczni i pomocni są ludzie. Dużo słyszała wcześniej o tym, że źle odnoszą się do kobiet, ale — tak jak się spodziewała — niewiele z tego się sprawdziło. Faktycznie, Turcy często zabiegali o względy Europejek, ale zwykle robili to w bardzo miły sposób. — Nie czułam się jakoś specjalnie dyskryminowana, owszem, zdarzało się, że gdy szłam gdzieś ze znajomym, to np. w knajpie pytali jego, a nie mnie, co chcę zamówić, ale były to przypadki sporadyczne. Często natomiast zdarzało się, że Turcy nie pozwolili mi uregulować rachunku, uważali, że to oni powinni płacić za mnie, ponieważ jestem kobietą — mówi studentka. — Turcy są bardziej śmiali wobec kobiet niż Polacy, często nie krępują się podejść na ulicy do dziewczyny i powiedzieć, że ładnie wygląda. Znacznie częściej można też było zauważyć, że mężczyźni oglądają się za kobietami. Nie spotkało mnie jednak nigdy

dobrze. Kilka razy poznała Turków, którzy mieli polskie dziewczyny. Niejednokrotnie spotkała mieszkańców, którzy potrafili powiedzieć kilka słów po polsku. — Raz, kiedy byłam na zakupach na Wielkim Bazarze, mężczyzna tam pracujący zapytał, skąd jestem. Jak odpowiedziałam, że z Polski, to zaczął mówić po polsku. Byłam tak zdziwiona, że odpowiadałam mu po angielsku, bo wydawało mi się, że mnie nie zrozumie. Na podstawie wszystkich moich doświadczeń wydaje mi się, że Turcy mają bardzo pozytywny obraz Polski i Polaków — przyznaje.

Aneta, choć była zachwycona odmienną kulturą, dostrzegała jednak też minusy życia w największym tureckim mieście. — W Stambule bardzo denerwowało i męczyło mnie to, że jest to strasznie zatłoczone miasto, tam zawsze jest głośno, i w dzień, i w nocy. Ciągłe słychać klaksony kierowców, którzy chyba w ten sposób sygnalizują wykonywane manewry. Przejście przez ulicę czasem graniczyło z cudem — nigdy nie było wiadomo, czy zdąży się przed nadjeżdżającym pojazdem. Kiedyś o mało nie wpadłam pod samochód, bo nie pomyślałam, że może jechać po... torach tramwajowych — opowiada z grozą. Męcząca była także nachalność Turków, którzy ze wszech miar starali się, by zjeść posiłek w ich lokalu.



*I jak tu się nie zakochać...*

*Foto: Ze zbiorów Anety*

## COŚ DLA PODNIEBIENIA

Turcja wielu kojarzy się z bardzo dobrą kuchnią. Tamtejsze specjały podbijają europejskie stoły. Ponieważ grant, jaki otrzymują studenci na Erasmusie, nie jest w stanie pokryć wszystkich wydatków, Aneta nie mogła pozwolić sobie na codzienne jedzenie w restauracjach, co nie znaczy jednak, że nie próbowała tureckich potraw. — Nie przepadam za gotowaniem, więc nie ukrywam, że często tego nie robiłam. Mieliliśmy ze znajomymi taki system, że raz na jakiś czas jedna osoba gotowała dla naszej kilkuosobowej grupy. Często też jedliśmy na mieście. Moim ulubionym daniem był balık ekmek, czyli wielka bułka, w której znajdowała się świeżo złowiona i usmażona ryba z sałatką. Pyszne! — wspomina. Najpopularniejsze w Stambule są oczywiście kebaby, serwowane na różne sposoby. Często studenci szli na kumpira, czyli wielkiego ziemniaka z różnymi sałatkami, było to ich ulubione poimprezowe danie. Nie obyło się także bez spróbowania deserów, na szczególne wyróżnienie zasługiwała baklava, która składa się z wielu warstw bardzo cienkiego ciasta przełożonego czymś podobnym do

karmelu i np. orzechami. Wszechobecne są też çay (herbata) i turkçe kahvesi (kawa turecka). W Turcji każda chwila jest dobra na herbatę, nawet rozmowa na bazarze ze sprzedającym (nieraz proponują przy tym çay).

**CZĘSTO STUDENCI SZLI NA KUMPIRA, CZYLI WIELKIEGO ZIEMNIAKA Z RÓŻNYMI SAŁATKAMI, BYŁO TO ICH ULUBIONE POIMPREZOWE DANIE.**

## INTERNACJONALNA WIGILIA

Zagraniczna wymiana to okazja nie tylko do poznania obcych kultur, lecz także możliwość propagowania polskich tradycji wśród obywateli całego świata. Podczas pobytu nad Bosforem przypadły akurat święta Bożego Narodzenia. Wielu studentów wróciło do swoich domów, ale ze względów ekonomicznych Aneta postanowiła spędzić Wigilię w Stambule. Oprócz niej przebywało

tu kilkoro Polaków: student dziennikarstwa z Łodzi, dwie Polki z Poznania oraz Polak na co dzień mieszkający w Londynie. Dodatkowo do jednej dziewczyny przyjechało kilkoro znajomych z naszej ojczyzny, zdecydowali więc, że zorganizują typowo polskie święta. Przygotowania do wieczerzy wigilijnej trwały cały dzień. Wielu rzeczy nie można było dostać w sklepie, ale przywieźli je znajomi z Polski. Organizacja była tak perfekcyjna, że nie zabrakło nawet oplatka i sianka. Na uroczystą kolację przybyło dużo osób z innych krajów, pojawili się nawet wyznający islam Turcy. Wszystkim bardzo spodobała się polska tradycja, a Aneta do dziś wspomina tę Wigilię z sentymentem.

## NIĘ TRACĆ CZASU, ZGŁOŚ SIĘ JUŻ DZIŚ!

Aneta jest przekonana, że naprawdę warto zasmakować studiowania na obczyźnie. Cieszy się, że postawiła na swoim i zdecydowała się na półroczny pobyt w kraju półksiężycyca. — Gdybym mogła, to jeszcze dzisiaj bym się spakowała i tam wróciła. Turcja jest tak inna niż pozostałe państwa europejskie, że naprawdę warto doświadczyć tych różnic na własnej skórze. Jeśli ktoś wybiera się

do tego europejsko-azjatyckiego kraju, to zdecydowanie polecam Stambuł. Jest to najbardziej tętniące życiem miasto w Turcji, tutaj nie można się nudzić i nie trzeba się martwić, że różnice kulturowe w jakiś sposób utrudnią nam życie — zapewnia.

Zapytana o to, jakich rad udzieliłaby osobom mającym w planach wyjazd na studia za granicę w ramach programu Erasmus, odpowiada z uśmiechem: — Zabukuj bilet powrotny na jak najpóźniejszą datę!

Lepszej rekomendacji chyba nie potrzeba.



# Idzie wiosna... Młodzi w Łodzi na start!



**PROGRAM MŁODZI W ŁODZI FUNKCJONUJE W NASZYM MIEŚCIE JUŻ OD KILKU LAT I JEST CHYBA NIEWIELU STUDENTÓW, KTÓRZY O NIM NIGDY NIE SŁYSZELI.**

W rozmowie z Agnieszką Sińską, p.o. dyrektora Biura Rozwoju Przedsiębiorczości i Miejsc Pracy w Departamencie Strategii i Rozwoju Urzędu Miasta Łodzi, które realizuje program, dowiemy się, co Młodzi w Łodzi planują w najbliższym czasie.

**Marek Gajewski:** Czy uważa Pani, że studenci dobrze znają program Młodzi w Łodzi?

**Agnieszka Sińska:** Faktycznie, wydaje się, że program na dobre zagościł w świadomości studentów. Świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych na reprezentatywnej grupie studiujących, które wskazują, że aż 79% spośród osób, które słyszały o jakiegokolwiek akcji skierowanej do młodych ludzi, spontanicznie wskazuje program Młodzi w Łodzi jako przykład tego typu działań. Również fakt, iż nasza strona internetowa [www.mlodziwlodzi.pl](http://www.mlodziwlodzi.pl) ma prawie 30 tysięcy unikalnych użytkowników miesięcznie, potwierdza, jak duże jest zainteresowanie realizowanymi przez nas inicjatywami.

**M. G.:** A na co mogą liczyć studenci w najbliższym czasie?



**A. S.:** Zaczyna się wiosna, studenci mają już za sobą sesję zimową, będą mieli więcej wolnego czasu i więcej energii. Chcemy pomóc im spożytkować tę energię. W marcu wystartował konkurs dla młodych przedsiębiorczych.

**M. G.:** Chodzi o konkurs na najlepszy biznesplan Młodzi w Łodzi — Mam Pomysł na Biznes?

**A. S.:** Tak, w tym roku rusza kolejna, już czwarta edycja konkursu.

**M. G.:** Co trzeba zrobić, aby wziąć w nim udział?

**A. S.:** W pierwszym etapie konkursu wystarczy krótko opisać swój pomysł na biznes. Nie chodzi nam o biznesplan w ścisłym tego słowa rozumieniu, bardziej o prezentację samej idei. Profesjonalny biznesplan powstaje troszkę później, czyli podczas drugiego

etapu konkursu. Udział w szkoleniu oraz profesjonalne doradztwo, które oferujemy uczestnikom, oczywiście bezpłatnie, mają za zadanie pomóc im w stworzeniu najlepszego projektu. Biznesplany oceniane są przez niezależnych ekspertów oraz kapitułę konkursu, która nagradza najlepszych nagrodami finansowymi i rzeczowymi. W tym roku, oprócz nagród finansowych w kwocie 10 tysięcy złotych w każdej z dwóch kategorii, mamy dla uczestników konkursu m.in. laptopy, tablety, kursy językowe czy pakiety usług dla nowo powstałej firmy: roczną obsługę księgową, pakiet usług radcy prawnego, budowę strony internetowej czy opiekę anioła biznesu. Warto wystartować w konkursie nie tylko ze względu na nagrody, ale także ze względu na fakt, iż rezultatem udziału w konkursie jest posiadanie profesjonalnego biznesplanu, który zdecydowanie zwiększa szanse w staraniach o dotacje na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej.

**M. G.:** A czy łódzcy studenci są



### przedsiębiorczy?

**A. S.:** Niewątpliwie tak. Mają bardzo dużo dobrych pomysłów i starają się je realizować. W ubiegłym roku do konkursu zgłoszono ponad 130 planów biznesowych. Wiele z nich było naprawdę wartych realizacji i wiele z nich się tej realizacji doczekało.

**M. G.:** Czyli wszyscy, którzy myślą o własnej firmie, powinni już teraz zastanowić się, jak opisać swój pomysł, aby dostać się do konkursu?

**A. S.:** Zapraszamy serdecznie. Oczywiście, informacja o ogłoszeniu konkursu ukaże się na stronie [www.mlodziwlodzi.pl](http://www.mlodziwlodzi.pl), pojawią się plakaty, ulotki itp.

**M. G.:** Ale na tym nie koniec?

**A. S.:** To dopiero początek. Na przełomie kwietnia i maja planujemy drugą edycję projektu Praktykuj w Łodzi — Staże wakacyjne 2012! Za pośrednictwem naszego portalu praktyki i staży [www.praktyki.lodz.pl](http://www.praktyki.lodz.pl) będziemy prowadzić rekrutację na płatne staże wakacyjne w najlepszych łódzkich firmach. Będą to staże dla studentów bardzo różnych kierunków, bo branży reprezentowane przez naszych partnerów — łódzkich pracodawców — też są bardzo różne. Łączy je to, że będą się odbywały w miesiącach

wakacyjnych, wynagrodzenie za nie wyniesie minimum 700 złotych brutto miesięcznie, są też staże z dużo wyższym wynagrodzeniem, sięgającym nawet 1800 złotych brutto.

**M. G.:** Ale czy naprawdę warto rezygnować z wakacji, żeby parzyć kawę czy kserować dokumenty?

**A. S.:** Przede wszystkim oferowane w ramach programu staże nie polegają na parzeniu kawy. Chyba że ktoś akurat ma na nią ochotę.

Program stażu najczęściej obejmuje czynny udział w aktualnych działaniach firmy albo nawet realizację samodzielnych projektów stażysty, który oczywiście w swojej pracy może liczyć na wszelką pomoc i wsparcie. Wakacje nie zając, nie uciekną, a doświadczenie zdobyte podczas stażu jest bezcenne, szczególnie w kontekście coraz trudniejszego rynku pracy dla młodych. Studenci kończący naukę muszą zdawać sobie sprawę, że wiedza teoretyczna, jaką wynoszą z uczelni, to tylko ułamek tego, czego oczekiwać będą od nich pracodawcy. Dlatego każdy, kto poważnie myśli o swojej przyszłości, powinien rozważyć udział w naszym programie. Szczególnie że z badania ankietowego przeprowadzonego po ubiegłorocznej edycji Praktykuj w Łodzi! wynika, iż ponad 38% stażystów firmy zaproponowały stałe zatrudnienie.

**M. G.:** A co czeka na studentów w kolejnych miesiącach?

**A. S.:** W maju będzie można powalczyć o FreeDOM dla Studenta. Do wygrania rok mieszkania bez żadnych opłat w jednym z dwóch wygodnych mieszkań w Łodzi. Wystarczy nakręcić krótki filmik zachęcający do studiowania w naszym mieście. Technika dowolna, liczą się przede wszystkim pomysł i poczucie humoru. Zainteresowani zamieszkaniem w naszych freeDOMowych lokalach już teraz mogą myśleć nad scenariuszem,



**KONKURS NA NAJLEPSZY  
FILM PROMUJĄCY STUDIA W ŁODZI  
ZOSTAŃ PRODUCENTEM WŁASNYCH MARZEŃ!  
NAKRĘĆ FILM I WYGRAJ CHATĘ NA ROK!**

**OGLĄDAJ NAGRODZONE FILMY  
W NASZYM KANALE NA:**



kompletować obsadę itp. Tegoroczny konkurs FreeDOM wspierać będzie szeroko zakrojona kampania promocyjna zachęcająca do studiowania w Łodzi. Cały czas organizujemy także bezpłatne szkolenia w ramach cyklu Twoja Kariera w Twoich Rękach, wycieczki do łódzkich firm pod hasłem Poznaj łódzkich Pracodawców. Ponadto po wakacjach już po raz drugi będzie można się starać o Stypendium Miasta Łodzi. Tradycyjnie ruszy też rekrutacja do programów stypendialnych łódzkich pracodawców. Poza tym od października ubiegłego roku odbywają się kursy językowe w ramach konkursu Młodzi w Łodzi — Językowiści.

### **M. G.:** Czyli jest także szansa na podszlifowanie znajomości języków obcych?

**A. S.:** Tak. Konkurs Językowiści to kolejna z naszych inicjatyw adresowana — oprócz studentów — także do absolwentów łódz-

kich uczelni. Jej celem jest promocja nauki języków obcych i zachęcenie do podnoszenia swoich kwalifikacji językowych. Chodzi nam przede wszystkim o niszowe języki obce, takie jak: niderlandzki, szwedzki czy portugalski, na które zapotrzebowanie zgłaszają przedsiębiorcy z priorytetowej dla Łodzi branży BPO. Takie firmy, jak: Infosys, Fujitsu czy Nordea, prężnie rozwijają się w Łodzi — zatrudniają łącznie blisko 6 tysięcy osób i ciągle poszukują nowych pracowników. Zatrudniani w centrach BPO, oprócz angielskiego, muszą jednak wykazać się znajomością przynajmniej jednego dodatkowego języka obcego. Nagrodą w naszym konkursie jest dofinansowanie trzech semestrów nauki — wystarczy spełniać określone w regulaminie wymagania i złożyć formularz zgłoszeniowy we wskazanym terminie. Obecnie realizowane są dwie pierwsze edycje, w których udział bierze ponad 100 osób. Kursy potrwać do końca grudnia, ale rekrutacja do trzeciej edycji konkursu planowana jest jeszcze we

wrześniu tego roku. Już teraz można zgłaszać chęć udziału w konkursie za pośrednictwem strony internetowej.

### **M. G.:** Przypomnijmy w takim razie, gdzie szukać wszelkich niezbędnych informacji.

**A. S.:** Wszystkie informacje na temat programu i naszych inicjatyw znajdziecie na stronie [www.mlodziwlodzi.pl](http://www.mlodziwlodzi.pl). Zapraszam serdecznie. Warto studiować w Łodzi i warto być aktywnym. To procentuje.

**Program Młodzi w Łodzi**

- Portal praktyk i staży
- Stypendia i dofinansowanie akademików dla najlepszych studentów
- Cykl bezpłatnych szkoleń "Twoja kariera w Twoich rękach"
- Konkurs na najlepszy biznesplan "Młodzi w Łodzi - Mam Pomysł na Biznes"
- Wsparcie nauki języków obcych "Młodzi w Łodzi - Językowiści"
- Wizyty w firmach "Poznaj łódzkich pracodawców"

**MŁODZI W ŁODZI**

[www.mlodziwlodzi.pl](http://www.mlodziwlodzi.pl)



# PIŁKARZYKI

PRYZNAJĘ ZE SKRUCHĄ ANONIMOWEJ ALKOHOLICZKI, IŻ JESTEM ZE SWOIM CHŁOPAKIEM JUŻ DWA LATA. MÓJ CHŁOPAK JEST PO DWUDZIESTCE, ALE NADAL ZNAJDUJE SIĘ W TAK ZWANYM TRUDNYM WIEKU. PRZESZEDŁ JUŻ CO PRAWDA OKRES DOJRZEWANIA, JEDNAK TO NIE JEST NIC NADZWYCZAJNEGO, PONIEWAŻ MĘŻCZYŹNI SĄ ZAWSZE W TRUDNYM WIEKU.

Jedyne, co się u nich zmienia, to stan uzębienia i rozmiar brzucha. Trudny wiek mojego chłopaka objawia się przede wszystkim demonicznym zapędem do gry w piłkarzyki. Nie widzi poza nimi świata. Poświęca im większość wolnego czasu. Innymi słowy, obawiam się, że już statystycznie spędza przy drewnianych ludzikach nabitych na metalową rurkę więcej czasu niż w moich ramionach — i tu zaczyna się problem.

Zawsze powtarzano mi, że trzeba wspierać swojego partnera. „Zawsze ciesz się z jego uciech, sama ich spróbuj, bądź jego przyjaciółką” — te zasłyszane gdzieś słowa, w tonie sierniej homilii, dźwięczą mi w uszach do dzisiaj. Mimo to, ku mojemu zdziwieniu, zaczęłam się niepokojąco zachowywać. Czułam, że pod brzuchem zaczyna pulsować mi dziwne jądro. Jądro czystej zazdrości. Zazdrości o mojego chłopaka! Ale zaraz, zaraz. Jak można być zazdrosną o skrzynkę na ruchomych nóżkach, która w męskim świecie uchodzi za najprawdziwsze boisko piłkarskie, a sztuczne ludziki, wprawiane w ruch przez zafascynowanych samców, za prawdziwych piłkarzy? To nie miało sensu.

Oczywiście, jak każda porządna obywatelka starałam się walczyć ze swoimi przywarami. Siłłam się, aby piłkarzyki polubić, a nawet potraktować je z należytą matczyną empatią. Dotknąć czasami, postukać, delikat-

nie przesunąć pod ścianę, aby nikomu nie wadziły i nie ogniskowały niepotrzebnych negatywnych emocji. Nic z tego. W myślach przeżywałam istną traumę. Ilekroć mój chłopak dochodził to tej puszeki Pandory, maltretowałam ją w swojej wyobraźni. A gdyby tak zejść do piwnicy po piłę mechaniczną albo łom, albo topór. **Tak, roztrzaskanie jej na kawałki przez topór byłoby wolniejsze i dawałoby**

**CZUŁAM, ŻE POD BRZUCHEM ZACZYNA PULSOWAĆ MI DZIWNE JĄDRO. JĄDRO CZYSTEJ ZAZDROŚCI. ZAZDROŚCI O MOJEGO CHŁOPAKA!**

**więcej satysfakcji.** Rozwalić każdy kawałek na mniejsze kawałki. Mniejsze kawałki rozbić na atomy. Wrzucić wszystko do kominka, żeby się doszczętnie spaliło. To byłaby istna piłkarzykowa rzeź. Bez najmniejszego cienia zażenowania zaczęłam zabawkę mojego chłopaka serdecznie nienawidzić.

Nienawiść dawała swój najpełniejszy upust dopiero we śnie. Jakże makabrycznych

pomysłów moja arcskromna osoba się tam nie dopuszczała. Roztrzaskanie trambambuli — bo tak brzmi profesjonalna nazwa tej fuszerki — było stanowczo za proste. Ponieważ jest ona osadzona na kółkach, można by ją z łatwością załadować do pierwszego lepszego tira. Znana jest przecież historia uchodźcy z Turcji, który pomylił ciężarówkę z cytrusami i zamiast znaleźć się w słonecznej Hiszpanii, ku jego zdziwieniu, został wypakowany przez pracowników Biedronki w okolicach Rybnika; do tego rzeźnię padało. Gdyby tak moja przesyłka trafiła gdzieś na bezdroża zachodniej Ukrainy? Szczełaby, zapomniana, osamotniona na stepach akermanańskich, bez dotyku ciepłych rąk podnieconych mężczyzn. To by ją zabolalo. We śnie miałam jeszcze jedną ideę. Moja przyjaciółka studiuje w Gdańsku i w wolnych chwilach pływa na kutrze wraz ze swoimi kolegami z Akademii Morskiej. O ile wiem, kuter mieści około pięciu osób, względnie dwie osoby i piłkarzyki. Jednym pchnięciem ręki maszynka do mieszania ludziom w związkach stałaby się pożywką dla ryb i siedliskiem dla wszelakiej maści obszligłych glonów. Słowem — triumf.

I w tym miejscu naszła mnie zatrważająca refleksja. Trambambule mają dwie wady, które są w gruncie rzeczy nie do przebrnięcia. Po pierwsze, nie widzą, nie słyszą i nie czują.



Stoją w rogu kompletnie niezakłopotane swoimi niszczącymi możliwościami. Ignorują mnie i otoczenie, a lekceważenie mojej wrogości jest tym dotkliwsze, im większa jest radość Damiana z ich użytkowania. Po drugie, gdybym choć jedną z moim genialnych myśli wdroiła w życie, naraziłabym się nawet nie na jego śmiech, ale na jeden z tych współczująco-ironicznych wyrazów

piłkarzyków, ale całego gatunku. Całego szatańskiego pomiotu piłkarzykowego, bez względu na maść, kolor i tworzywo. Zaczęłam nienawidzić więc piłkarzyki mniejsze, większe, bardziej profesjonalne i te dla dzieci, z drewna, plastiku, tworzywa, które w nazwie ma z sześć wyrazów, czy nawet te nieużywane, stojące już w muzeach. **Moja nienawiść zataczała coraz szersze kręgi. Z czego powstaje drewno**

zagajniki, lasy, w których rosły te szkodniki, czekając tylko, aż je ktoś zetnie i przerobi na knajacki zminiaturyzowany stadion piłkarski z plastikową kulką zamiast prawdziwej piłki. Przepelniał mnie wstręt do natury. Ale to nie był koniec.

Popadałam w większy obłąd. Same przecież te partactwa się nie składają. Pracują przy nich wyrefinowani ludzie, którzy choć wiedzą, że produkując je, wbijają dziewczynom podobnym do mnie nóż w plecy, robią to nadal, i to za pieniądze. W ten sposób znenawidziłam wszystkich drwali i pracowników fabryk, co za tym idzie — ich dzieci, matki i żony, które się biernie temu przyglądały, a w niektórych przypadkach to nawet wspierały, znenawidziłam ich kuzynów, wszystkich siostrzeńców i zięciów. Znenawidziłam ich do szczętu. Byłam przepelniona nienawiścią. Epatowałam nią. Kiedy tylko otwierałam jamę gębową, sączył się jad. Nienawiść mnie spełniła, nadała mi nową definicję, wypełniła po brzegi. Zrozumiałam, że muszę ją pielęgnować, aby czuć się dobrze, aby móc żyć w tym kraju na przyzwoitym poziomie. Zero tolerancji dla ckliwości, zrozumienia czy tego głupiego patetycznego człowieczeństwa. Czysta nienawiść. Włączyłam telewizję, leciał akurat pierwszy lepszy program publicystyczny. Uff — pomyślałam. Nie jestem sama.

## ZACZĘŁAM NIENAWIDZIĆ WIĘC PIŁKARZYKI MNIEJSZE, WIĘKSZE, BARDZIEJ PROFESJONALNE I TE DLA DZIECI, Z DREWNA, PLASTIKU, TWORZYWA, KTÓRE W NAZWIE MA Z SZEŚĆ WYRAZÓW, CZY NAWET TE NIEUŻYWANE, STOJĄCE JUŻ W MUZEACH.

twarzy, którymi obdarowuje mnie za każdym razem, kiedy zrobię coś głupiego. Zresztą, jak go znam, wyszczerzyłby zęby i kupił sobie nowe. I wszystko wróciłoby do normy. Złej normy.

Zastanowiwszy się nad tym głębiej, doszłam do wniosku, że tak naprawdę moja jednoczesna zazdrość i obrzydzenie nie dotyczą tylko tych jednych konkretnych

**niezbędne do produkcji rzeczonych sportowych zabawek? Z drzew.** Znenawidziłam wszelkie drzewa. Ściąć wszystkie drzewa! Drzewa rosną w glebie. Znenawidziłam wszelką glebę. Zatruc wszystkie gleby! A najlepiej całą litosferę! Pałam nieposkromioną awersją do lip, bukszpanów, jesionów i innego dziadostwa, brzydziły mnie listowie, czarnoziemy, mady, torfowiska, parki, puszcze,

# „Nie taka Diwa straszna, jak ją malują...”



Diwa operowa, śpiewaczka, primadonna, solistka — wszystkie te określenia dotyczą kobiet, które od wieków wzbudzają nieustające zainteresowanie. Piękne, utalentowane, podziwiane zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety, oklaskiwane i uważane za posiadaczki boskich cech. „Diva” w dosłownym tłumaczeniu z języka włoskiego oznacza właśnie „boska”. Natomiast dzisiaj diwa to archaizm określający pierwszą śpiewaczkę opery albo operetki.

**D**iwa operowa to nie funkcja, którą pełni podczas występów w operze artystka. Primadonna to też nie tylko piękny głos, ale i sposób bycia, jedna z niewielu ról, które trzeba było grać zarówno na scenie, jak i poza nią. Droga artystyczna, która była wzbogacona licznymi skandalami w sferze życia zawodowego czy prywatnego, gwarantowała jeszcze większą popularność. A przykłady odnajdujemy już w XVII wieku. Francuska śpiewaczka Julie d'Aubigny, nazywana La Maupin, sławę zyskała nie tylko dzięki swoim walorom głosowym, ale i olbrzymiemu temperamentowi i zamiłowaniu do pojedynkowania się. Od najmłodszych lat twierdziła, że nigdy nie pozwoli, aby mężczyźni ją upokarzali, i z tym postanowieniem szła przez życie. Aktor, który nękał La Maupin niestosownymi żartami, był jedną z wielu ofiar kobiety. Podczas balu dama zażądała, aby mężczyzna stanął z nią do pojedynku. Aktor nie chciał walczyć ze śpiewaczką, doszło zatem do awantury, na której skutek kobieta została wyproszona z uroczystości. Jako satysfakcji zażądała już tylko przeprosin, ale ich nie otrzymała. Postanowiono zatem wyprowadzić ją siłą, a miało to zrobić dwóch mężczyzn. Plan jednak się nie powiódł, bo śpiewaczka wyrwała jednemu z nich broń, a po chwili oboje leżeli w kałuży krwi. A dama, jak to dama, poprawiła fryzurę, strój i wróciła na bal. Brzmi niewiarygodnie tym bardziej, iż ciągle słyszymy, że muzyka łagodzi obyczaje.

Jedną z największych osobowości w świecie opery była bez wątpienia Maria Callas, która nazwana została „primadonna assoluta” (dosł. primadonna absolutna). To ona jako wielka gwiazda dyktowała warunki, mówiła, z kim chce występować, a z kim należy zerwać kontrakt, gdzie i za ile zagra. Miała prawo spóźnić się godzinę bądź przerwać przedstawienie, kiedy reakcja publiczności

**PRIMADONNA TO TEŻ NIE TYLKO PIĘKNY GŁOS, ALE I SPOSÓB BYCIA, JEDNA Z NIEWIELU RÓL, KTÓRE TRZEBA BYŁO GRAĆ ZARÓWNO NA SCENIE, JAK I POZA NIĄ.**

nie satysfakcjonowała jej dostatecznie. Była królową sceny przez blisko 20 lat. W pełni świadoma talentu zarówno wokalnego, jak i aktorskiego otaczała się luksusem tak długo, jak było to możliwe. Wiadomo jednak, że bajkowe życie nie trwa wiecznie, i tak też się stało w przypadku Marii Callas. Jej problemy z głosem rozpoczęły się w momencie, kiedy La Divina zaczęła się intensywnie odchudzać. Po ponad dwóch latach musiała zrezygnować z występów, gdyż nigdy nie było pewności, czy śpiewaczka wyśpiewa daną arię do końca.

Tak skończyły się marzenia o niegasnącej popularności i splendorze, które tak bardzo kochała.

Jak do swojej wielkiej poprzedniczki mają się kolejne pokolenia diw operowych? W obecnych czasach, przy tak wielkich produkcjach, ogromie ludzi współtworzących widowiska muzyczne, a także olbrzymich pieniądzach i zobowiązaniach wobec publiczności, nie ma miejsca na fochy śpiewaczek. Same primadonny zadają również kłam wizerunkowi obrażonych i aroganckich gwiazd, którym należą się jedynie podziw i poszanowanie. To już nie tylko posągowe piękności stojące na scenie i wykonujące arie operowe czy operetkowe. Śpiewaczki angażują się w różne formy teatralne, biorą udział w show lub same zostają producentami widowisk muzycznych. Inne nagrywają płyty jazzowe, jak chociażby Renee Fleming czy słynna hiszpańska sopranistka Montserrat Caballé, która wraz z Freddiem Mercurym zaśpiewała utwór „Barcelona” towarzyszący sportowcom podczas XXV Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku w Barcelonie. Można się zastanawiać, czy w XXI wieku jeszcze powinniśmy używać określenia „diwa”. Jeśli przyjrzymy się systemowi pracy śpiewaczek, trudno mówić o rozkapryszonych damach. Zawód ten wymaga bowiem ogromnej dyscypliny — rano próby, wieczorem przedstawienia. Potrzebne są pełna mobilizacja i dbanie o jak najlepszą dyspozycyjność, bo przecież nie można pozwolić na odwołanie przedstawienia.



# „PIĘKNO RZECZY ŚMIERTELNYCH PRZEMIJĄ, ALE NIE PIĘKNO SZTUKI”

Rozmowa z solistką Teatru Wielkiego w Łodzi Małgorzatą Kulińską.

„Cygania”

Foto: Chwalisław Zieliński



**Magda Komarzeniec:** Czy czuje Pani, że ludzie traktują Panią jak diwę, kogoś wyjątkowego?

**Małgorzata Kulińska:** Ja nie mam takiego poczucia, mam poczucie wyjątkowości moich słuchaczy, a nie swojej. Jestem jedynie odtwórcą myśli reżysera, wykonuję jego polecenia, nie ma tu miejsca na moją wyjątkowość. Odtwarzam to, co jest zapisane w nutach. Za kreację jestem natomiast odpowiedzialna w momencie, kiedy dobieram zarówno program, jak i współpracowników, opracowuję dramaturgię koncertu. Tworzę spektakl po to, aby na 1,5–2 godziny widzowie mogli się przenieść w inny świat. Człowiek ma w sobie poczucie piękna i pięknem lubi się otaczać. Temu właśnie służą widowiska operowe. Piękni ludzie, piękna muzyka, scenografia — to wszystko musi współgrać, aby ludzie odwiedzający sceny operowe wychodzili z nich z poczuciem obcowania ze sztuką. Przypisuję sobie bardzo ludzkie cechy, ale przez fakt, że jestem śpiewaczką operową i występuję przed publicznością, prezentując bogactwo muzyki klasycznej, wymaga się ode mnie tego, bym była trzy razy bardziej kulturalna, grzeczna czy taktowna.

**M. K.:** Maria Callas podczas swoich operowych występów tak bardzo próbowała stać się postacią, którą kreuje, że świat fikcyjny mieszał jej się z rzeczywistością. Czy artysta może być na tyle silny, że przenosi zachowania ze sceny do życia prywatnego?

**M. K.:** Artystą się bywa na scenie, na koncercie, a nie w życiu. Moja praca nie determinuje mojego życia.

**M. K.:** Jak ważną rolę w Pani życiu odgrywają ludzie?

**M. K.:** Relacje z ludźmi są dla mnie najważniejsze. Ładuję akumulatory pozytywnymi emocjami. Staram się dobierać moje towarzystwo tak, aby wokół nie było złej energii.

**M. K.:** Zmieniają się czasy, zmieniają obyczaje, a co za tym idzie — oczekiwania?

**M. K.:** Ludzie chodzili w antycznym teatrze przeżyć katharsis, a teraz chodzą po coś zupełnie innego, chcą się zrelaksować, dobrze bawić.

**M. K.:** Operetkę uważa się za lżejszą siostrę opery, ale nie łatwiejszą. Jednak z doświadczenia wiem, że operetkę często traktuje się jako sztukę niższą, dlaczego?

**M. K.:** Ja mam to szczęście, że wykonuję obie te sztuki: operę i operetkę. Nie można mówić, że operetka jest łatwiejsza czy trudniejsza. W operze solista musi się wykazać specyficznymi umiejętnościami, rolę w operze prowadzi bowiem, śpiewając. W operetce, oprócz tego, że się śpiewa, to połowę swojej roli trzeba mówić, niezbędny jest zatem doskonały warsztat aktorski, a w dodatku powinno się świetnie tańczyć.

**M. K.:** Ogromnym szczęściem jest móc w życiu robić to, co się kocha, i jednocześnie spełniać się zawodowo. A co poza tym robi w wolnych chwilach śpiewaczka operowa?

**M. K.:** Mój zawód to moja pasja, więc nie czuję, że chodzę do pracy. Uważam, że życie jest tak piękne, że trzeba kosztować z każdego talerza, z każdego stołu. Lubię pięknie żyć. Uwielbiam gotować, jeść, lubię moją działkę — od wczesnej wiosny do późnej jesieni zajmuję się ogrodem. Pozwala mi to oderwać się od wszelkich problemów. Uwielbiam pływać, żeglować i podróżować, raz, dwa razy w roku pojechać do odległego kraju. Moja walizka jest zawsze otwarta, czeka na spakowanie i kolejną podróż.



„Hrabina Marica”

Foto: Chwalisław Zieliński

# Na rockowo

## Alegorya



**ŁÓDŹ CHYBA NIE MA CO NARZEKAĆ NA BRAK MŁODYCH TALENTÓW. W NASZYM MIEŚCIE STAŁE POJAWIAJĄ SIĘ NOWE ZESPOŁY. SĄ DLA NICH ORGANIZOWANE PRZEGLĄDY, KONKURSY, PRZESŁUCHANIA, KONCERTY, JAM SESSIONS ITP. NA POCZĄTKU DO GRONA FANÓW TAKICH GRUP MUZYCZNYCH NALEŻĄ GŁÓWNIIE ZNAJOMI, RODZINA, PRZYJACIELE. A CO, JEŚLI ZESPÓŁ MA JUŻ PIĘĆ LAT? JAKIE MA PERSPEKTYWY, PLANY, SUKCESY?**

### HAPPY BIRTHDAY TO...

13 stycznia w klubie Luka przy ulicy Zgierskiej dobrze już znany łodzianom zespół Alegorya obchodził swoje piąte urodziny. Fani nie zawiedli i tym razem, mimo że za koncert, po raz pierwszy, musieli zapłacić symboliczne 5 złotych. Przybyli licznie i zapełnili cały klub. Muzycy jak zawsze rozgrzali publiczność do czerwoności, proponując kawałki łączące post hardcore z elementami hard rocka. Z gwiazdami wieczoru wystąpił gościnnie Shell Shock. Impreza trwała dłużej, niż zapowiadali organizatorzy. Czy rośnie nam kolejna gwiazda łódzkiej sceny muzycznej?

### CO NIECO O...

Ze starego składu zostali tylko bracia Sławek i Paweł. To oni założyli zespół w 2007 roku. Obaj grają na gitarze i przyciągają uwagę przede wszystkim niezwykłą charyzmą. Starszy — Sławek (Yougurt) — jest basistą, a młodszy — Paweł (Młody) — gra na elektryku. Braci połączyły nie tylko więzy krwi, ale także miłość do muzyki. Wokalistą Alegoryi jest Szymon (Wiśnia). Razem z pozostałymi członkami zespołu pisze teksty, jest poza tym organizatorem Łódzkiej Nocy Muzyki i inicjatorem wielu innych imprez, jak np. cyklu czwartkowych koncertów w klubie Luka pt. „Cherry Night”. W momencie, gdy pojawił się

w Alegoryi, zmienił się nieco charakter zespołu. Wcześniej śpiewały w nim raczej kobiety, a od tej pory grupa przerodziła się w prawdziwie męską kapelę.

Po Szymonie do zespołu dołączyli jeszcze Adrian (Axel), który gra na drugiej gitarze oraz prowadzi stronę zespołu (<http://www.allegorya.ugu.pl>), i Kamil (Dziobu) — perkusista, najnowszy nabytek grupy. Dziś tworzą zgrany team, wspierają się zarówno w trudnych, jak i dobrych chwilach. Wielu ludzi uważa, że tworzą niesamowitą atmosferę na koncertach. Jest to nie tylko wynik wspólnej pasji, zainteresowań czy nawet miłości do ostrej muzyki, ale także silnej przyjaźni, na którą składa się wiele przeżytych wspólnie chwil. Każdy z nich jest inny, każdy jest w czymś innym dobry, ale mają wspólny cel — dzielić się tym, co umieją robić razem. I to naprawdę dobrze!

### „NIC DWA RAZY SIĘ NIE ZDARZA I NIE ZDARZY”

Alegorya jest zespołem potrafiącym doskonale wykorzystać swoją szansę. Być może również dzięki temu cieszy się coraz większym zainteresowaniem mediów i ma sporą rzeszę fanów. Do ostatnich sukcesów grupy można zaliczyć szóste zwycięstwo w notowaniu Łódzkiej Listy Przebojów Plastra Łódzkiego. Na samej liście

obecna była już po raz dziewiąty. Co ciekawe, analizując wyniki poprzednich głosowań, można śmiało stwierdzić, że zespół jest teraz w czołówce najbardziej popularnych i najchętniej wybieranych grup rockowych. Najczęściej można go posłuchać w klubie Luka, choć na swoim koncercie ma już występy w wielu znaczących dla łódzkiej muzyki miejscach, m.in. w Zapiecku, Dekompresji, Improwizacji, klubie Blu, Barze Bukowina. Koncertuje jednak nie tylko w Łodzi, ale i na terenie całego województwa, m.in. w Głownie, Brzezinach, Koluśkach, Chodęczy. Gościnnie wystąpił również w warszawskim klubie Mechanik jako support zespołu Alicetea. Alegorya często gra na koncertach charytatywnych (np. Era Oliwiera) czy podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zbiera różne doświadczenie, m.in. supportując zespoły takie, jak: Radio Bagdad, Akurat, The Bill, Tymon & The Transistors, ale także koncertując na rynku Manufaktury, w parku Julianowskim czy na stadionie Metalowca. Jeszcze nie tak dawno muzyków można było usłyszeć podczas pożegnalnej imprezy zorganizowanej z okazji zamknięcia Dworca Fabrycznego. Obecnie ich nagrania dostępne są na stronach <http://www.myspace.com/allegorya.pl> i [Youtube.pl](http://www.youtube.pl).

### „PAMIĘTAM DOBRZE IDEAŁ SWÓJ, MARZENIAMI ŻYŁEM JAK KRÓL”

Plany? Są takie jak większości młodych kapel. Obecnie starają się uzgodnić i dopracować szczegóły trasy koncertowej po Polsce. Sami na razie nie chcą zdradzać szczegółów. Kto wie, może już w niedalekiej przyszłości będzie ich można usłyszeć również za granicą. Poza tym odkładają każdy grosz, by zrealizować swoje największe marzenie, jakim jest nagranie płyty. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko trzymać kciuki za sukces Alegoryi.



# Informacje z Łodzi, informacje z Twojej uczelni

Magazyn Łódzkich Studentów

# press\*tige

Szukaj najnowszego numeru  
na swojej uczelni  
lub odwiedź naszą  
stronę internetową

[www.presstige24.pl](http://www.presstige24.pl)

i ściągnij magazyn  
w formie elektronicznej.



**Najlepszy magazyn studencki**



FOTOKONKURS 2012 **Univers&Ty**

Uniwersytet Łódzki  
zaprasza na

# Fotok Konkurs 2012

Nagrodę w konkursie stanowi  
wysokiej klasy sprzęt fotograficzny firmy

*Leica*

ostateczny termin  
przyjmowania prac do

15 IV 2012

# Univers & Ty

**UNIVERS-&TY – KONKURS FOTOGRAFICZNY UL**

To już siódma edycja konkursu fotograficznego UL. Specjalnie zaplanowany dla studentów i kandydatów przedmiotów artystycznych konkursu fotograficznego. Spośród uczestników konkursu jury wyłoni około 20 osób, których prace zostaną zaprezentowane na wystawie w reprezentacyjnych obiektach UL.

1 nagroda: aparat fotograficzny LEICA X Silver / 2 nagrodę: aparat fotograficzny LEICA V-LUX 5 / 3 nagrodę: aparat fotograficzny LEICA V-LUX 3D

Zgłoszenia należy przesyłać na adres: Centrum Promocji UL, p.o. Narutowicza 65, 90-033 Łódź tel. 42 2 22 22 22 z dopiskiem: konkurs fotograficzny UL. Decyzyje są ostateczne i nie podlegają odwołaniu. Decyzje jury są ostateczne i nie podlegają odwołaniu.

Formularz zgłoszenia i więcej informacji na: [www.fotokonkurs.uni.lodz.pl](http://www.fotokonkurs.uni.lodz.pl)



FOTOFESTIWAL  
ŁÓDŹ / 2012 \*  
[WWW.FOTOFESTIWAL.COM](http://WWW.FOTOFESTIWAL.COM)